WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | SOBOTA, 30-go MAJA 1936 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 1:0

MUSSOLINI, oświadczył w wyiadzie prasowym, iż Włochy mogą zmobilizować w każdej chwili 8 milj. żołnierzy.

TITULESCU rumuński min. spraw zagr. odbył dłuższą rozmowę z posłem polskim w Bukareszcie p. Arciszewskim.

Bomby w kawiarniach madryckich

Zrewoltowani kelnerzy strzelają do gości z rewolwerów.— W czasie krwawych zaburzeń zabite zostały 22 osoby

Madryt, 30 maja.

(PAT). W pobliżu Helin (prowincja Albacete) doszło do poważnych zaburzeń. 22 osoby zostały zabite, a wiele raniono. Spośród gwardji cywilnej padł jeden żołnierz, a 7 odniosło rany.

Zaburzenia spowodowane zostały przez wtargnięcie robotników rolnych do majątku ziemskiego. Gwardja cywilna interwenjowała z rozkazu gubernatora i aresztowała 50 osób.

Gdy gwardziści szli przez wieś z aresztowanymi, włościanie zaatakowali żołnierzy. Wywiązała się krwawa walka, której wyniki wskazują podane wyżej liczby.

Do kilku kawiarń rzucono wczoraj bomby, których wybuchy wywołały wielką panikę. Syn jednego z właścicieli kawiarń, został śmiertelnie ranny.

W kawiarni na przedmieściu Cuatro Caminos strzelano do gości z rewolwerów, przyczem 9 osób raniono, w tem jedna ciężko. Policja aresztowała przewodniczącego anarchistycznego związku kelnerów, oraz zawiesiła działalność tego związku i opieczętowała jego lokal.

W Alfajarin (prowincja Saragossa) doszło do starcia na tle politycznem. 7 osób odniosło rany.

Zamach bombowy na pociąg japoński

wiozący transport wojska. — Bomby podłożono na moście w okolicy Tien-Tsin

Tien Tsin, 30 maja.

(Pat) — Ubiegłej nocy podłożono bomby na moście kolejowym na drodze z Tien-Tsinu do Tang-Ku. Wobec tego faktu, władze chińskie poddały chińskich kolejarzy kontroli wojsk japońskich.

Według relacji japońskiej, bomby wybuchły na moście, podczas przejazdu pociągu z posiłkami zbrojnemi dla wojsk japońskich. Jeden z pocisków zniszczył wagon z żywnością, a inne poraniły konie. Ofiar w ludziach nie było.

Tien Tsin, 30 maja.

(Pat) — Pociąg wojskowy japoński, uszkodzony wybuchami bomb na moście pomiędzy Tien Tsinem a Tang Ku, musiał być zatrzymany w odległości 4 klm. od miasta.

Stwierdzono, że ładunki dynamitowe były w ten sposób ulokowane na moście iż po wjeździe pociągu wybuchy nastąpiły automatycznnie. Po paru godzinach pociąg ruszył w dalszą drogę.

Stany Zjednoczone powiększają ilość samolotów wojskowych

Waszyngton, 30 maja.

(PAT) Komisja wojskowa senatu przedłożyła na plenum senatu wniosek zwiększenia liczby samolotów wojskowych z 1.800 do 2.320.

Wniosek uchwalony przez izbę reprezentantów domagał się zwiększenia liczby samolotów do 4.000.

Ulewa tropikalna w Tyflisie

Moskwa, 30 maja.

(PAT) Z Tyflisu donoszą:

Wczoraj w nocy nad Tyflisem przeszła niezwykle gwałtowna ulewa tropikalna, połączona z piorunami i gradobiciem.

Ulice w ciągu kilku minut zamieniły się w rwące potoki, a place w jeziora. Powódź wywołana przez ulewę naniosła z gór na ulice masy piasku i żwiru.

„Slepy" pasażer na „Queen Mary"

Londyn, 30 maja.

(PAT) Na pokładzie parowca „Queen Mary" wykryto jeszcze jednego nielegalnego pasażera, niejakiego Francka Gardenera, pochodzącego z Cardiffu.

Dla pokrycia kosztów jego podróży zaangażowano go jako pomocnika ślusarza.

Nowa rewolucja w Paragwaju

Buenos Aires, 30 maja.

(Pat) — Nowe rozruchy rewolucyjne w Paragwaju wymierzone są przeciw rządom płk. Rafaela Franco.

W rozruchach bierze udział nietylko wojsko, ale i ludność cywilna, domagając się powrotu rządów generała Jose Felik sa Estigarribia.

Dwuletnie dziecko wpadło do wiadra z wapnem

Łódź, 30 maja.

(gr) — 2-letni Zdzisław Skowron, zamieszkały z rodzicami przy ul. Orzechowej 10, podczas zabawy wpadł do wiadra z wapnem. Skutki upadku były fatalne. Dziecko odniosło poparzenie całej twarzy.

Wezwany na miejsce lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, przewiózł chłopczyka w stanie poważnym do szpitala Anny-Marji.

Japonja chce znów „parcelować" Chiny

Przygotowania do aneksji dalszych pięciu prowincji północn.

Londyn, 30 maja.

Prasa angielska donosi z zaniepokojeniem o nowych planach zaborczych Japanji w Chinach. W północnej części Chin odbywa się obecnie koncentracja oddziałów japońskich. Pod bronią stoi tam obecnie 10.000 żołnierzy, gotowych w każdej chwili do wszczęcia operacyj wojennych. Władze chińskie zwróciły się do swego ambasadora w Tokjo, żądając od niego uzyskania wyjaśnień od rządu japońskiego.

Władze chińskie obawiają się, że japończycy przygotowują się obecnie do zajęcia dalszych pięciu północnych prowincyj i przyłączenia ich do Mandżuko. Podobno japończycy mają zamiar przenieść stolicę Mandżurji do Pekinu. — Granice Mandżurji rozciągałyby się wówczas od Żółtej Rzeki aż do granicy syberyjskiej.

Równocześnie koncetrowane są wojska w Mandżuko, na granicy syberyjskiej. Szczególne zaniepokojenie władz chińskich budzi fakt, że zwiększana jest w gwałtownem tempie ilość oddziałów zmotoryzowanych, przystosowanych do wojny gazowej.

Arabowie prowadzą wojnę partyzancką

z oddziałami wojsk angielskich

Jerozolima, 30 maja.

(Pat) — W górzystej części kraju arabowie prowadzą nieustającą walkę partyzancką z patrolami brytyjskiemi.

W Hamleh grupa arabów ostrzeliwała żołnierzy angielskich, stojących na straży przy gmachu poczty. Żołnierz odpowiedzieli ogniem, raniąc kilku arabów

Strejk metalowców we Francji

Osiągnięto już częściową ugodę

Paryż, 30 maja.

(PAT) W piątek wieczorem związek zawodowy metalowców poinformował ministra pracy, że w następstwie ugody podpisanej w zakładach Renault osiągnięto również porozumienie w innych fabrykach.

Minister pracy Frossard oczekuje na dalszy rozwój rozmów, prowadzonych obecnie w rozmaitych przedsiębiorstwach.

W sobotę rano minister zapozna się z rezultatami tych rozmów i prawdopodobnie odroczona konferencja między przedstawicielami pracodawców i delegatami robotników odbędzie się w sobotę, o godz. 16-ej w gmachu ministerstwa pracy.

Echa okupacji lokalu Funduszu Pracy

Przedstawiciele sezonowców wezwani do sądu starościńskiego

Łódź, 30 maja.

(k). — Przed dwoma tygodniami donieśliśmy o niezwykłym zatargu, który powstał między Funduszem Pracy w Łodzi a przedstawicielami związków zawodowych, skupiających robotników sezonowych.

Do lokalu Funduszu Pracy przy ul. Moniuszki 8 udali się przedstawiciele wszystkich związków sezonowców, celem zasięgnięcia informacji, ilu członków związków zawodowych zostało zapośredniczonych na roboty miejskie.

Ponieważ Fundusz Pracy nie udzielił żadnych informacyj, przedstawiciele sezonowców rozpoczęli okupację lokalu Funduszu Pracy, nie wydalając się z gabinetu naczelnika Chwiałkowskiego.

Dziś rano przedstawiciele związków sezonowców otrzymali wezwania w sprawie stawiennictwa się w dniu 6 czerwca r. b. w sądzie starościńskim, gdzie odbędzie się przeciwko nim rozprawa karno - administracyjna za niewłaściwe zachowanie się w urzędzie.

Wczoraj wieczorem odbyła się międzyzwiązkowa konferencja sezonowców, na której złożono sprawozdanie z wyniku interwencji w Warszawie, poczem postanowiono zwrócić się do zarządu miejskiego o zwołanie na środę, po świętach, konferencji w sprawie zawarcia umowy zbiorowej na rok bieżący i przywrócenia ekwiwalentów urlopowych.

Przed wizytą regenta ks. Pawła w Bukareszcie

Białogród, 30 maja.

(Pat) — Agencja Avala donosi: Wczoraj przybył tu samolotem minister Titulescu, aby ułożyć z rządem jugosłowiańskim szczegóły podróży regenta ks. Pawła, który niebawem przybędzie do Rumunji.

Minister Titulescu skorzystał z okazji, aby poinformować premjera Stojadinowicza o swych ostatnich rozmowach w Paryżu i wymienić z nim poglądy o ostatnich wydarzeniach w polityce międzynarodowej.

Tragiczny wypadek na manewrach

Budapeszt, 30 maja.

(Pat) — Węgierska agencja telegraficzna donosi: W pobliżu Miskolcz na terenie manewrów w Goeroemboelg, wybuchł przedwcześnie w ręku żołnierza granat, raniąc 4-ch ludzi: dwuch oficerów i dwuch żołnierzy.

Porucznik zmarł z ran, żołnierz jest ciężko ranny, zaś kapitan i drugi żołnierz są lekko ranni. Wdrożono dochodzenie.

Rozprawa nożowa

Łódź, 30 maja.

(gr) — Tajemniczego napadu nożowego dokonano w dniu wczorajszym na Artura Bema, zam. przy ul. Przędzalnianej 118. Bem znajdował się na ulicy Przędzalnianej, gdy nagle z za muru wybiegło kilku nieznanych mu osobników, którzy bez słowa wyjaśnienia, poczęli zadawać mu straszliwe ciosy nożami w szyję i głowę. Nieprzytomnego Bema znaleziono po pewnym czasie na bruku ulicznym.

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia miejskiego stwierdził ciężkie uszkodzenie i przewiózł Bema do szpitala im. Prez. Mościckiego. Nożowców poszukuje policja.

KRÓL EGIPTU POTOMKIEM PRACZKI

Fantastyczna karjera pradziadka Faruka I, który jako 12-letni chłopiec uciekł z pralni swej matki. — W armji Napoleona dosłużył się rangi kapitana, a po upadku cesarza stanął na czele wojsk egipskich

(z) **Król Egiptu Faruk I, jest francuskiego pochodzenia.** Jest on prawnukiem z pierwszej linji **Józefa Saive,** którego życie była pełne przeżyć i przygód.

Matka Józefa Saive, który przyszedł na świat w 1788 roku, była praczką, ojciec — nieznany. Jako dwunastoletni chłopiec Józef, pod wpływem żądzy przygód, uciekł z pralni i **zaciągnął się** jako boy na statek, udający się z Tulonu przez Pacyfik. Przeszedł następnie do artylerji, **odniósł ranę pod Trafalgarem, dostał się do armji włoskiej, brał udział w pochodzie Napoleona na Moskwę, dosłużył się do rangi kapitana...**

Po Waterloo i abdykacji cesarza Saive osiedlił się w Paryżu, gdzie prowadził tryb życia wszystkich starych żołnierzy epoki napoleońskiej, wyrzuconych poza nawias życia. Gdy mu się to sprzykrzyło, wyemigrował — początkowo do Włoch, gdzie zajął się handlem, a **następnie do Egiptu.** Tu rozpoczęła się właściwie jego fantastyczna karjera.

Egipt znajdował się wówczas pod rządami Machmeta Ali. **Saive został jego doradcą i instruktorem wojennym,** zdobył sobie całkowicie zaufanie władcy, otrzymał tytuł beya, **przeszedł na mahometanizm i pod nazwiskiem Solimana-paszy został pierwszym dygnitarzem kraju.**

W 1824 r. Saive na czele armji egipskiej pomógł sułtanowi tureckiemu w jego walkach z Grekami; w 15 lat później, na czele tej samej armji, **rozbił oddziały tureckie pod Nezabem. Wojskami tureckiemi dowodził wówczas von Moltke, przyszły szef pruskiego sztabu generalnego.**

Syn ljońskiej praczki był później gubernatorem Trypolitanji, uśmierzał powstanie w Syrji i Palestynie, bawił w Paryżu, gdzie król Ludwik Filip podejmował go, jak równego sobie, i wreszcie umarł w 1845 r. w Egipcie. **W Kairze zbudowano Solimanowi-paszy pomnik.**

Józef Saive miał jedynego syna. Szerifa-paszę, którego córka poślubiła wybitnego dostojnika, Sabri-paszę. Z tego małżeństwa przyszła na świat córka, **którą poślubił w późniejszych latach król Fuad. Jest ona matką obecnego króla Faruka I.**

Hotel oblężony przez jadowite żmije

Groźni „goście" ukryci w bagażu handlarza gadów opuścili swe kryjówki.—Pokąsany śmiertelnie zaalarmował służbę, która przeprowadziła ewakuację gmachu

Noc grozy w hotelu amerykańskim

Goście hotelu „Alpine" w Montrealu, obudzeni zostali pewnej nocy ze snu, przyczem służba poleciła im, aby niezwłocznie **ubrali się i opuścili hotel.**

Początkowo przypuszczano, że w hotelu wybuchł pożar. Jednakże przyczyna nocnego alarmu była inna i bardzo niezwykła.

Poprzedniego wieczora sprowadził się do hotelu pewien jegomość, który zapisał się jako Edward C. Smith z Luizjany. W skład bagażu nowego gościa wchodziły dwa podłużne koszyki, które Smith własnoręcznie wniósł do swego pokoju.

W nocy rozległ się alarmujący dzwonek z pokoju Smitha, a gdy nadbiegł portjer, znalazł na korytarzu leżącego gościa, który z trudem wyjaśnił mu, że **został ukąszony przez niebezpiecznego gada i że około tuzina jadowitych żmij** opuściło w jego pokoju swą kryjówkę.

Smitha przewieziono do szpitala i musiano mu niezwłocznie **amputować rękę. Lekarze mają mało nadziei utrzymania go przy życiu.**

Tymczasem władze głowiły się nad tem, w jaki sposób unieszkodliwić niebezpieczne gady. Wreszcie ktoś wpadł na pomysł, ażeby sprowadzić z jednego z kabaretów hinduską poskromicielkę żmij. Florence Zoda niezbyt się kwapiła wejść do pokoju, w którym **12 podrażnionych gadów pełzało na wolności.** Skuszona jednak wysokiem wynagrodzeniem, zdecydowała się na przekroczenie progu, **uzbrojona tylko w flet.** Udało jej się swą grą zaprowadzić gady do koszy, które pośpiesznie nakryła.

W ten sposób niebezpieczeństwo zostało zażegnane, goście mogli wrócić do swych pokoi a tylko jeden Edward C. Smith padł ofiarą swego ciężkiego zawodu.

Telefonistka uratowała miasto od zagłady

i sama poniosła śmierć.-Bohaterskie dziewczęta, którym rząd amerykański przyznał znaczne nagrody pieniężne

(sb) Rokrocznie rozdawane są w Stanach Zjednoczonych **nagrody telefonistkom, które wsławiły się jakimś bohaterskim czynem.** W roku bieżącym pierwszą nagrodą odznaczona została telefonistka I. Rooke, stara panna, zatrudniona w urzędzie telefonicznym w Folsom. Jest to mała mieścina.

Pewnego wieczoru, gdy Rooke miała już skończyć swe urzędowanie i wrócić do domu, otrzymała wiadomość, że w pobliżu Folsom nastąpiło oberwanie **się chmury i maleńka rzeczka, płynąca w tamtych okolicach, wylała.** Wezbrane fale poczęły z gwałtowną szybkością opadać w kierunku miasteczka. Bohaterska telefonistka poczęła niezwłocznie **zawiadamiać wszystkich abonentów telefonicznych o grożącem im niebezpieczeństwie.**

Ponieważ w każdym prawie domu w Ameryce przynajmniej jeden z lokatorów posiada telefon, więc nie trudno było zawiadomić wszystkich, by jaknajprędzej ratowali się ucieczką. Kilka godzin trwała jednak ta mozolna praca. Koleżanka Rooke, która miała ją zastąpić, zawiadomiona o grożącem niebezpieczeństwie również w porę uciekła.

Wkrótce wezbrane fale zalały miasteczko. Mimo to telefonistka **nie opuszczała swego posterunku, póki nie zawiadomiła wszystkich.** Gdy już skończyła swą pracę — sama nie mogła marzyć o ucieczce. **Wkrótce runął budynek stacyjny, i Rooke poniosła śmierć.**

W niezwykły sposób wsławiła się telefonistka Hilas Haase zatrudniona w Clinton w stanie Indjana. Otrzymała ona telefoniczny alarm, że **na miejscowy bank napadło pięciu bandytów, którzy po ograbieniu go zbiegli samochodem.** Telefonistka zaalarmowała policję poczem **wzywała mieszkańców wszystkich ulic, przez które mogli uciekać bandyci. W ten sposób ustaliła ona, w jakim kierunku pojechał samochód. Skolei skomunikowała się ona z posterunkiem policji na szosach i w okolicznych wioskach.**

W ten sposób kierując sama całą akcją pościgową skoncentrowała większe oddziały policji w jednem miejscu, gdzie, jej zdaniem, musieli znajdować się bandyci. Przypuszczenia jej okazały się słuszne. **Przestępcy zostali osaczeni i zastrzeleni w czasie walki.**

Dzięki wspaniałej pamięci telefonistki Mary Algor zatrudnionej w miasteczku Holmdel w stanie New-Jersey **uratowana została pewna niewiasta od utraty wzroku.** Pewien aptekarz z New Jorku zawiadomił telefonistkę, że sprzedał swojej klijentce lekarstwo na oczy, jednak **omylił się i dał jej truciznę, której użycie mogłoby spowodować ślepotę.** Mary Algor sprawdziła w książce telefonicznej numer owej niewiasty, jednak na telefoniczne sygnały nikt nie odpowiadał. Kobiety owej nie było w mieszkaniu.

Telefonistka obsługiwała kilkanaście tysięcy numerów telefonicznych. Wtem przypomniała sobie z jakim numerem łączyła się ta kobieta. Okazało się, że był to **numer telefonu jej brata.** Mary Algor zatelefonowała więc tam. Okazało się, że niewiasta rzeczywiście udała się do mieszkania swego brata. Ostrzeżenie przyszło niemal w ostatniej chwili.

Piccard .. agentem reklamowym

Fabryka aspiryny finansuje lot do stratosfery

(z) Prasa donosi, iż **prof. Piccard odbędzie swój najbliższy lot do stratosfery dopiero za rok, t. j. latem 1937 r.**

Ta wielka wyprawa stratosferyczna ma być finansowana przez **niemiecką wytwórnię aspiryny „Bayera"** na bardzo dogodnych dla Piccarda warunkach. Nie dość na tem, że **fabryka pokryje koszty, związane z tym lotem, lecz ponadto pozostawi Piccardowi wszelkie zyski,** jakie lot ten przyniesie zarówno w formie opłaty za wejście na lotnisko pod czas startowania balonu, jak i wyłącznego udzielania prawa telegraficznego i innego rodzaju wiadomości dla Reutera, amerykańskich koncernów, radjo-stacyj i t. p.

Wedle prowizorycznych obliczeń, **Piccard winien zainkasować z tej imprezy przeszło półtora miljona franków. Wzamian za to Piccard bedzie tylko musiał reklamować... aspirynę Bayera.** Przez cały czas lotu z wysokości 30.000 metrów Piccard będzie w pewnych odstępach czasu komunikować mieszkańcom ziemi, że **na ból głowy, przeziębienie i inne dolegliwości skuteczna jest tylko aspiryna Bayera.**

Na początku swej karjery stratosferycznej prof. Piccard mało dbał o dobra doczesne, zajęty czysto naukową stroną lotów. W swoim czasie wszechmocny koncern króla prasy amerykańskiej Hearsta proponował mu kilkaset tysięcy dolarów za prawo wyłączności w informowaniu opinji publicznej o jego pierwszym locie stratosferycznym. Z biegiem czasu zainteresowanie dla tego rodzaju lotów spadło, a ponieważ imprezy te nie przynosiły prof. Piccardowi żadnych dochodów, zmuszony jest, jako ojciec pięciorga dzieci,, pomyśleć nietylko o swej sławie, lecz i o materjalnem zabezpieczeniu rodziny.

Z tego powodu prof. Piccard chętnie przyjął propozycję firmy Bayer, która wyraziła gotowość finansowania najbliższego lotu stratosferycznego za cenę reklamowania **jej wyrobów.**

Na proszonym obiedzie u prez. Roosevelta

Ciekawe przeżycie 15-letniego Francuza podczas podróży za ocean

(z) — **Roosevelt, obecny prezydent Stanów Zjednoczonych, jest człowiekiem rzadkiej dobroci,** cieszącym się dla tej swej właściwości wielką sympatią swych zwolenników. Również pewien Francuz miał sposobność przekonać się o zaletach gospodarza Białego Domu.

Pewne znane pismo paryskie ufundowało niedawno stypendjum, przeznaczone w połowie dla studenta francuskiego, w drugiej zaś — dla amerykańskiego. Młodzieńcy, którym przypadł w udziale szczęśliwy los, musieli odbyć dla celów naukowych podróż krajoznawczą. **15-letni Francuz, Bernard Main de Bossiere, miał opisać historję harcerstwa amerykańskiego.** Zaledwie młodzieniec wstąpił na ziemię amerykańską i zdołał rozejrzeć się nieco dokoła — otrzymał **list z Białego Domu, zapraszający go na obiad do prezydenta.** Jest to zaszczyt, jakim nie każdy cudzoziemiec może się pochwalić.

Bernard nie namyślał się oczywiście, długo i w kilka godzin po otrzymaniu zaproszenia siedział **przy pięknie nakrytym stole obok prezydenta Roosevelta.** Obiad był doskonały, szczególnie legumina smakowała, jak marzenie. Dostojny gospodarz Białego Domu interesował się bardzo życiem i celami swego młodego gościa, wreszcie **kazał przygotować mu w Białym Domu nocleg i dopiero następnego dnia serdecznie pożegnał Bernarda.**

Młody Francuz nie ma słów dla wyrażenia zachwytu, spowodu przyjęcia jakiego doznał u Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Spodnie najznakomitszych osobistości świata

„Historyczne" muzeum oryginalnego kolekcjonera

(t) W Londynie mieszka pewien dziwak, który od lat kilkudziesięciu zbiera **spodnie sławnych ludzi i zgromadził je w specjalnem muzeum.** Obecnie zwrócił się on do rządu angielskiego z propozycją podarowania swego oryginalnego muzeum, twierdząc, że zbiory te ze względu na swoją wielką wartość historyczną, mogą w przyszłości odegrać wielką rolę w dziejach kultury angielskiej.

Dziwak ten nazywa się Robert Worse. **Gdy umierał jakiś sławny mąż** — uczony, polityk, poeta, artysta czy muzyk — śpieszył on natychmiast do domu żałoby i oświadczał, że chce nabyć spodnie nieboszczyka. **Spodnie te zobowiązywał się przechowywać z odpowiednią czcią i honorami.** Istotnie, na każdej parze takich spodni Worse umieszczał odpowiednią karteczkę. To też w tych dziwacznych zbiorach, przeczytać można nazwiska takich wybitnych ludzi, jak: **lorda Disraeli-Beaconsfield, Darwina, Oskara Wilde'a i innych.**

Zielone Świątki w Łodzi

Łódź, 30 maja

(k) — Dziś wszystkie urzędy państwowe i samorządowe czynne będą do godz. 1-ej po południu. Normalne urzędowanie wznowione będzie dopiero po Zielonych Świątkach w dniu 2 czerwca.

Poczta czynna dziś będzie jak zwykle w dnie powszednie, jutro dostarczane będą depesze, paczki żywnościowe i przesyłki ekspresowe — pozostałe zaś działy nie będą czynne.

W dniu 1 czerwca poczta czynna będzie jak w niedzielę — korespondencja będzie dostarczona tylko jeden raz.

Jutro wybory w Zgierzu

Miasto podzielone na cztery okręgi wyborcze. — Wybranych będzie 32 radnych. — Sześć list

Łódź, 30 maja

(k) — **Jutro, t. j. w niedzielę, odbędą się w Zgierzu wybory do rady miejskiej które wywołały wielkie zainteresowanie.**

Jak wiadomo, w roku ubiegłym, również w maju, odbyły się wybory do rady miejskiej w Zgierzu, przyczem na ogólną ilość 32 mandatów BBWR otrzymał 8, PPS — 6, endecy — 16, żydzi 2, i niemcy — 1 mandat.

W tym stanie rzeczy endecy dysponując zaledwie połową, **nie mogli wyłonić zarządu miasta. Czterokrotne próby spełzły na niczem,** wobec czego **rada miejska została rozwiązana i rozpisano nowe wybory.**

Do walki wyborczej w Zgierzu, podzielonym **na cztery okręgi wyborcze, stanęło 6 komitetów,** prezentujących sześć list, jak następuje:

Lista nr. 1 Polskiego Komitetu Wyborczego (współpracy z rządem), **lista nr. 2** — Polskiej Partji Socjalistycznej i klasowych związków zawodowych, — **lista nr. 3** — Narodowego Robotniczego Komitetu Wyborczego (NPR. i związki zawodowe „Praca"), **lista nr. 4** — Obozu Narodowego (endecja), **lista nr. 5** — Niemieckiego Frontu Wyborczego i **lista nr. 6 — Zjednoczonego Bloku Żydowskiego.**

Żydzi wystawiają swe listy w 3 okręgach, Niemcy w 2, a pozostałe ugrupowania we wszystkich okręgach.

Główna komisja wyborcza pod przewodnictwem **dyr. gimnazjum Michny** zatwierdziła wszystkie listy. Miasto wybiera tak samo jak w roku ubiegłym **32 radnych.** Zgłoszonych na wszystkich listach łącznie jest ponad **160 kandydatów.**

Głosowanie odbywać się będzie **od godz. 9-ej rano do 7-ej wieczór. Przez ten cały czas wyszynk i sprzedaż alkoholu jest wzbroniona.**

Znów oszuści dolarówek pojawili się w Łodzi

Nowy trick rzekomych urzędników Gospodarczego Zakładu Kredytowego w Krakowie

Łódź, 30 maja.

(gr) — Sporo czasu minęło już od chwili, gdy **oszustwa papierami wartościowemi** były na porządku dziennym. Nie było bodaj dnia, by do władz śledczych nie wpłynęło zameldowanie, iż jakiś osobnik, podający się za **urzędnika bankowego,** głównie banków zamiejscowych, w zręczny sposób pozbawiał „klijentów" wartościowych papierów, pozostawiając w zamian jakieś dawno już wycofane i bezwartościowe akcje.

Wczoraj znów znawił się w wydziale śledczym jeden z poszkodowanych. Istnieje przypuszczenie, iż w mieście grasuje dobrze zorganizowana banda oszustów, którzy odwiedzają domy poszczególnych obywateli, przynoszą jakieś świetne wiadomości co do ich papierów, aż wreszcie dokonywują oszustwa.

Józef Gambrych, zam. przy ul. Śródmiejskiej 3, padł ofiarą oszustwa rzekomego urzędnika **Gospodarczego Zakładu Kredytowego w Krakowie,** który oświadczył mu, że na **jedną z dolarówek,** posiadanych przez Gambrycha, **padła wygrana w wysokości 100 dolarów w złocie.** Podczas oglądania papierów zamienione zostały **wszystkie dolarówki na inne, zupełnie nie notowane na giełdzie papiery,** dawno zresztą wycofane akcje. Oszust zręcznie włożył je do **identycznej koperty,** w jakiej przechowywał Gambrych dolarówki i, nie budząc najmniejszego, opuścił mieszkanie poszkodowanego. Policja śledcza wdrożyła poszukiwania za zbiegłym oszustem.

Strajk u Buhlego zlikwidowany

W innych fabrykach zatargi trwają

Łódź, 30 maja.

(k) Zatarg w prędzalni cienkoprzędnej **BUHLE'GO.** przy ul. Dąbrowskiej 21 gdzie w ubiegły wtorek około 800 robotników porzuciło pracę, **został zlikwidowany.**

Jak wiadomo, powodem strajku było nieuwzględnienie żądań robotników, domagających się w związku z zapowiedzią o redukcji ilości dni roboczych natychmiastowego wyznaczenia i obliczenia urlopów.

Na konferencji, która odbyła się onegdaj w inspekcji pracy nie udało się osiągnąć porozumienia, gdyż firma chciała dokonać obliczeń za okres 6-ciu miesięcy wstecz, podczas gdy robotnicy żądali, aby **za podstawę obliczeń przyjąć okres 13-tygodniowy wstecz, poczynając od dnia 2 maja rb.**

Wczoraj na terenie fabryki odbyła się konferencja bez udziału inspekcji pracy. Porozumienie zostało osiągnięte **obliczenia zostaną dokonane tak, jak sie tego domagali robotnicy — za okres 13 tygodni wstecz, poczynając od 2 maja rb.**

Jeszcze wczoraj okupacja została zdjęta, dziś robotnicy podejmą pracę.

***

Onegdaj wieczorem odbyła się w inspekcji pracy konferencja w sprawie zlikwidowania długotrwałego strajku okupacyjnego w **fabryce powroźniczej Rassalskiego (Napiórkowskiego 12) p. f. „Napęd".**

Od 5-ciu tygodni w fabryce tej trwa strajk, który wybuchł na tle żądań podwyżkowych i uznania delegatów. W wyniku obrad onegdajszych **firma zgodziła się na warunki robotnicze, dotyczące płac, odrzucając natomiast postulat w sprawie delegatów. Firma oświadczyła że uzna delegatów dopiero za 3 miesiące — robotnicy domagają się natychmiastowych wyborów.**

Ostatecznie całkowitego porozumienia nie osiągnięto, wobec czego zatarg trwa w dalszym ciągu.

***

Wczoraj odbyła się w inspekcji pracy konferencja, celem zlikwidowania zatargu w **fabryce Haeblera** (Dąbrowska 28), gdzie wybuchł strajk **850 robotników.**

Jak wiadomo, robotnicy wobec tego, że firma zmniejszyła ilość dni pracy w tygodniu do 2, zażądali wyznaczenia urlopów, na co **firma odpowiedziała odmownie. Mimo kilkugodzinnych pertraktacyj zatargu nie udało się zlikwidować.**

***

Po południu odbyła się wczoraj w inspekcji pracy konferencje, na której **zlikwidowany został zatarg w tkalni jedwabnej Wajnfelda przy ul. Pomorskiej 106.** Wczoraj robotnicy opuścili mury fabryczne, we wtorek przystąpią do pracy.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Awantura w „chłodni" przy ul. Piotrkowskiej 16

Pobity gość złożył z narzeczoną skargę do policji

***Łódź,* 30 maja.**

(gr) W „chłodni włoskiej", należącej do Flissera przy ul. Piotrkowskiej 16 powstała w godzinach wieczorowych awantura. Zaczęło się od drobnego incydentu pomiędzy jednym z gości, a kelnerem na tle rachunku. Gość oponował przeciwko cenie, jakiej zażądano od niego za dwie porcje lodów, skonsumowanych przez niego i jego narzeczoną, aż wreszcie, gdy kelner zdecydowanym tonem kazał opuścić mu lokal, gość podniósł w górę parasol i usiłując stanąć na krześle pragnął przemówić do licznie zebranych gości wspomnianej „chłodni włoskiej".

Tu wreszcie wmieszał się gospodarz i jakiś nieznany bliżej mężczyzna, którzy w „delikatny", lecz stanowczy sposób wyprowadzili go z lokalu. W czasie opuszczania chłodni *dostało się zdenerwowanemu klijentowi kilka uderzeń w twarz,* tak, że do lokalu 5-go komisarjatu przybył już ze spuchniętym policzkiem.

Sprawa oprze się o sąd. *31-letni Salomon Orensztajn,* zam. przy ul. Północnej 4, bieliźniarz z zawodu i jego narzeczona, *25-letnia Ruchla Rubinstein,* zam. przy ul. Północnej 26 czują się mocno wskutek zajścia pokrzywdzeni i występują przeciwko Hermanowi Flisserowi.

„Czuła" kochanka nasłała zbirów

na niewiernego przyjaciela, który... pogodził się z żoną

Łódź, 30 maja.

(gr) — Na ulicy Lutomierskiej, około domu nr. 26 napadnięty został przez nieznanych osobników 40-letni Franciszek Przedpełski. Napaści dokonano w chwili, gdy Przedpełski wracał do domu. Poszkodowanego, który odniósł rany głowy i oka, opatrzył dyżurny lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

Jak się okazało, napadu dokonano na tle zemsty osobistej. Napastnicy podesłani byli przez kochankę Przedpełskiego, z którą żył przez rok po porzuceniu żony. Obecnie małżonkowie doszli między sobą do porozumienia i nie bacząc na protesty i awantury ze strony zawiedzionej kochanki, zeszli się w dniu wczorajszym.

Porzucona kobieta namówiła wczoraj kilku znajomych, aby należycie rozprawili się z Przedpełskim. W nocy, gdy robotnik powracał do domu, napadli go i dotkliwie pobili. Policja wszczęła dochodzenie.

CAPITOL

Balkon **54** grosze

Rewelacyjna zniżka cen!

I miejsce 1.09

II miejsce **85** groszy

Dziś!

„Czarny Anioł" Wzruszający do głębi poemat wielkiej miłości i poświęcenia

MERLE OBERON — FREDRIC MARCH — HERBERT MARSHALL.

Notatnik miejski

Przed sądem okręgowym z Kalisza, na sesji wyjazdowej w Koninie, toczył się onegdaj proces Antoniego Sobolewskiego, pastucha, który w dniu 9 marca rb, zamordował 65-letniego Markusa Nelkena, właściciela dwuch majątków ziemskich „Rataje" i „Ląd", położonych w powiecie kaliskim. Sobolewski skazany został na 5 lat więzienia.

***

15 czerwca do Warszawy uda się delegacja związku dozorców domowych, która interwenjować będzie w ministerstwie opieki społecznej w sprawie wprowadzenia stałej kontroli wszystkich domów. Dozorcy skarżą się, że właściciele domów płacą im mniej, niż ustaliła nadzwyczajna komisja rozjemcza i domagać się będą kar na właścicieli domów.

***

Dziś przed komisją poborową nr. 1 przy ul. Pierackiego 18 winni się stawić poborowi rocznika 1915, zamieszkali na terenie 5 komisarjatu, o nazwiskach na litery T, U, W. Przed komisją poborową nr. 2 (Piotrkowska 157) poborowi z terenu 13 komisarjatu o nazwiskach od C do Ł.

Napad uliczny

Łódź, 30 maja.

(gr) — Kilku pijanych awanturników napadło w nocy wczorajszej na powracającego do domu ulicą Marynarską Stefana Kazimierczaka, zam. przy ulicy Dworskiej 42.

Przechodnia uderzono kilkakrotnie nożem w klatkę piersiową. Rannego znaleziono przypadkowo na ulicy. Wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Po nałożeniu mu opatrunków, przewieziono Kazimierczaka do domu.

Jak się okazało, napastnicy żądali od Kazimierczaka pieniędzy na wódkę, jednak wobec odmowy zadali mu ciosy nożem w pierś. Za awanturnikami wdrożono poszukiwania.

Pożar

Łódź, 30 maja.

(gr) — Wczoraj wieczorem, około godziny 7-ej wybuchł pożar przy ulicy Łagiewnickiej 86. Nieruchomość ta należy do Stanisława Świątczaka. Zapaliły się komórki z wiórami, należące do lokatora, Antoniego Sieleckiego.

Na ratunek przybył oddział bałucki, który po blisko półgodzinnej akcji pożar ugasił. Straty nie są zbyt poważne. Ogień powstał przez nieostrożność.

BEZROBOTNI SZUKAJĄ ZAROBKU

90 podań o zezwolenie na urządzanie imprez rozrywkowych

Karuzele, strzelnice, sztuki magiczne, albo katarynka, dają zarobek i utrzymanie

Łódź, 30 maja.

(v) **Do czego się wziąć, ażeby zarabiać,** przetrwać złe czasy i dać utrzymanie rodzinie? Takie pytanie tłoczy się pod czaszką niejednego łodzianina, którego **bezrobocie pozostawiło na bruku.**

Ludzie bierni **czekają na pracę,** chodzą do biura pośrednictwa, czekając, jak zmiłowania, tego, ażeby ich nazwisko zostało wywołane, ażeby otrzymali wezwanie do pracy. Ludzie bardziej obrotni, sprytni i pomysłowi **starają się o jakikolwiek zarobek,** o jakąkolwiek pracę, ot, poprostu, ażeby się o coś zahaczyć i przetrwać.

To też nigdy bodaj w Łodzi nie było tylu domokrążców, tylu agentów, reklamujących najrazmaitsze produkty i najnowsze wynalazki, ilu ich jest obecnie.

Do czego się ludzie nie biorą, ażeby zarobić?... Niema bodaj takiej dziedziny, w której **nie próbowanoby szczęścia.**

Bezrobocie wpłynęło również i na to, że **w roku bieżącym do Starostwa Grodzkiego w Łodzi wpłynęła większa niż kiedykolwiek ilość podań z prośbą o zezwolenie na urządzenie imprez rozrywkowych.**

90 osób złożyło podanie z prośbą o zezwolenie na urządzenie karuzeli, strzelnicy, siłomierza, aby pozwolono im **pokazywać sztuki magiczne, produkcje żonglerskie, chodzić po podwórzach z harmonją, gitarą, mandoliną, albo urządzać koncerty.** Naogół Starostwo **odnosi się przychylnie do tych podań.** Dla niektórych z tych petentów, chodzenie z katarynką, czy karuzela stały się zawodem, **dochodowem przedsiębiorstwem, oddziedziczonem jeszcze po rodzicach,** reszta, to **przeważnie bezrobotni,** którzy wyciągają z kąta jakiś instrument muzyczny i w ten sposób **zarabiają na chleb.** Inni jeszcze, dawniejsi robotnicy, pokazywali sztuki magiczne w gronie rodziny i przyjaciół, zachwycając swoją zręcznością najbliższych — **dziś wychodzą produkować się na podwórzach.**

90 podań załatwionych zostało przychylnie. Ażeby Łódź nie była zbyt ciasnym terenem dla tylu osób żądnych zarobku przy imprezach rozrywkowych, **otrzymali oni zezwolenia t. zw. objazdowe, pozwalające im jeździć i produkować się na terenie całego województwa łódzkiego.**

Z zespołów „koncertowych" pozwolenie otrzymało tylko **5 orkiestr,** składających się z kilku członków.

Obecnie, wraz z ustaleniem się ciepłych pogód i otwieraniem ogródków, **napływają podania o urządzenie imprez rozrywkowych w ogródkach.**

Przedmieście **Bałuty lubi się bawić.** To też w tamtej okolicy **znalazły przytułek aż trzy rewje,** z których dwie produkują się w kinach, łącznie z programem. Rewje te składają się z dwuch czy trzech artystów zawodowych, a **reszta to przygodni, obdarzeni pewnemi zdolnościami — bezrobotni, którzy w ten sposób uczciwie zarabiają na chleb codzienny.**

Te liczne w Łodzi imprezy rozrywkowe **nie świadczą bynajmniej o tem, że Łódź chce się bawić, ale raczej o tem,. że wielu jest takich, którzy... chcą zarobić.**

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

SOBOTA, dnia 30-go maja 1936 r.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.20: Muzyka (płyty). 7.20—7.30: Dziennik poranny. 7.30—7.35: Program na dzisiaj. 7.35—7.40: Parę informacyj. 7.40—8.00: Muzyka (płyty). 8.00—8.10: Audycja dla szkół. 8.10—8.30: Audycja dla poborowych. 8.30—11.57: Przerwa. 11.57—12.00: Sygnał czasu z Warszawsk. Obserwatorjum Astronomicznego. 12.00—12.03: Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie 12.03—12.15: Dziennik południowy. 12.15—12.25: Same carioci (płyty). 12.25—13.10: Koncert w wykonaniu zespołu Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa). 13.10—13.15: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15—14.25: „Za dawnych lat" (płyty). 14.25—14.30: Przegląd giełdowy łódzki. 14.30—15.00: Zespoły operowe (płyty). 15.00—15.15: „Kryska na Matyska" — humoreska angielska W.W. Jacibsa. Przekład Czesława Jastrzębiec - Kozłowskiego. 15.15—15.20: Nasz handel morski. 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski 15.30—16.00: Zespół salonowy Niny Mańskiej.

16.00—16.15: Lekcja języka francuskiego — lektor Lucien Roquiny.

16.15—16.45: Teatr Wyobraźni: „Działo się to 35 maja" — słuchowisko dla dzieci według Erycka Kaestnera, w oprac. J. Langfiera.

16.45—17.00 Cała Polska śpiewa — audycję poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski.

17.00—17.40: Koncert solistów. Wykonawcy: Pola Szmuklerówna (fortepian), Grażyna Bacewiczówna (skrzypce).

17.40—17.50: „Mówimy o prowincji" — „Kartel strzech" — pogodanka — wygłosi Władysław Wasilewski (z Krakowa).

17.50—18.00: „Czego brak Łodzi artystycznej?" pogadanka — wypowie dr. Jerzy Ronard-Bujański.

18.00—18.50: Transmisja Nabożeństwa Majowego z Ostrej Bramy w Wilnie.

18.50—18.55: Pogadanka strzelecka p. t. „Orlęta strzeleckie" — wypowie R. Adamczyk.

18.55—19.10: Kapela cygańska Horvatha Sandora (płyty).

19.10—19.20: Program na jutro.

19.20—19.35: Koncert reklamowy

19.35—19.39 Wiadomości sportowe łódzkie.

19.39—19.45 Wiadomości sportowe ogólne.

19.45—19.55 Pogadanka aktualna.

19.55—20.00: Przerwa.

20.00—20.45: Koncert w wykonaniu Wileńskiej Orkiestry Kameralnej (z Wilna).

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00 Obrona przeciwlotniczo-gazowa.

21.00—21.30: „Audycja dla Polaków zagranicą", „Zielone Świątki".

21.30—23.00: Koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, z udziałem: Janiny Godlewskiej i A. Boguckiego (duety i piosenki) oraz „Trójki Radjowej" (refreny).

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.

23.05—23.45: Muzyka taneczna (płyty).

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGR.

19.30. **PRAGA: „Sprzedana narzeczona" — opera Smetany.**

19.35. **WIEDEŃ: „Hrabina Marica" — operetka Kalmana.**

20.15. **BUKARESZT: Muzyka taneczna.**

20.30. **PARIS P.T.T.: Kabaret.**

20.40. **MEDJOLAN: „Fedora" — op.**

22.35. **BRATISŁAWA: Audycja muzyczna.**

22.30. **ANGLJA (Reg. Progr.): Muzyka taneczna.**

23.15. **RADIO PARIS: Koncert nocny.**

24.00. **WIEDEŃ: Lekka muzyka wiedeńska.**

24.00. **KOPENHAGA: Muzyka taneczna.**

Komunikat.

Nie gałki, lecz szyszki Novopin do kąpieli, gdyż jedynie szyszki Novopin dają gwarancję skuteczności, wzmacniają organizm i odmładzają ciało. Żądajcie tylko szyszek Novopin do kąpieli.

Poradnik astrologiczny

30 MAJ 1936 r.

Godziny ranne przyniosą przyjemny nastrój i miłe przeżycia psychiczne. Począwszy od godziny 8-ej z powodzeniem możemy załatwiać interesy handlowe i ważne sprawy w urzędach. Koło godz. 11-ej działają ujemne wpływy dla mężczyzn urodzonych w kwietniu i maju; powinni oni zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne i co można załatwić później. Południe sprzyja miłości i nadaje się do zawierania umów. Od godz. 13-ej do godz. 16-ej dobrze jest załatwiać interesy pieniężne i nawiązywać stosunki z osobami wpływowemi. Okres ten nie nadaje się natomiast do wyruszenia w dalekie podróże. Koło godz. 17-ej panuje sytuacja niejasna. Narażeni jesteśmy na straty materjalne i na szykany ze strony osób płci odmiennej. — Między godz. 18-tą a godz. 21-szą oczekuje nas powodzenie towarzyskie i miłe niespodzianki w związku z techniką i sztuką. Następne godziny również zapowiadają się pomyślnie.

Dziecko dziś urodzone — sympatyczne, dobroczynne, posiada zdolności literackie, brak woli i stanowczości, za młodu mało szczęśliwe.

Niezwykła wojna na Placu Hallera

2 oddziały wojska wypowiedziały wielką bitwę.—Pokazy drużyn ratowniczych Polskiego Czerwonego Krzyża

Łódź, 30 maja.

(v) W dniach od 1-go do 10-go czerwca odbędzie się **„Tydzień Czerwonego Krzyża".**

W ramach „Tygodnia", organizowany jest **szereg imprez,** z których kilka efektowniejszych zasługuje na specjalną uwagę.

A zatem **dn. 1 czerwca, w drugi dzień „Zielonych Świąt" odbędą sie na boisku WKS. na Placu Hallera efektowne pokazy i ćwiczenia z zakresu obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej** drużyn ratowniczych P. C. K. Wstęp na boisko jest bezpłatny i dostępny dla wszystkich.

Dwa oddziały wojskowe **toczyć będą ze sobą walkę według najnowszej techniki i taktyki wojennej.**

A zatem będą tam **zasłony dymne, regularna bitwa przy użyciu wszelkich rodzajów broni, wreszcie wojna powietrzna i gazowa.** Z ziemi i z nieba spadać będą **bomby gazowe na walczące drużyny, „nieprzyjacielskie" samoloty będą ostrzeliwane zdołu i dla ochrony przed kulami skryją się za zasłoną dymną.**

Naturalnie taka wielka bitwa nie obędzie się bez **„ofiar".** To też drużyny ratownicze Polskiego Czerwonego Krzyża, zarówno męskie, jak i żeńskie będą miały nielada pracę. Ratować rannych, bandażować, przenosić w bezpieczne miejsce, zakładać ambulanse, wreszcie **ratować zagazowanych i odkażać niebezpieczne tereny.**

Po raz pierwszy w Łodzi użyte będą nosze na kółkach, najnowszy system noszy pomyślany specjalnie dla żeńskich drużyn ratowniczych. Efektowny ten pokaz rozpocznie się o godzinie 16-ej.

W drugi dzień świąt o godz. 11 m. 45 płk. Wertheim wygłosi przez radjo przemówienie **o roli Czerwonego Krzyża podczas wojny.**

W niedzielę, dnia 7 czerwca, po nabożeństwie w Katedrze, **nastąpi przemarsz ul. Piotrkowską organizacyj P. C. K., drużyn ratowniczych, L. O. P. P. oraz samochodów sanitarnych.**

Zatargi z chałupnikami w Konstantynowie

Chałupnicy zatrudniani są po 16 godzin na dobę.—Interwencja klasowych związków zawodowych

Łódź, 30 maja

(k) — Po ostatnim powszechnym strajku włókniarzy umowę zbiorową w przemyśle włókienniczym podpisali również i przemysłowcy **z Konstantynowa,** dzięki czemu **robotnicy uzyskali podwyżkę płac od jednostek akordowych oraz przemysłowcy zobowiązali się do ścisłego przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy.**

Nie unormowane zostały natomiast warunki pracy i płacy **chałupników** i na tem tle dochodzi ostatnio do częstych zatargów. **Chałupnicy zatrudniani są po 12—16 godzin na dobe. Stawki, które przemysłowcy wobec nich stosują, są o wiele niższe od płac ustalonych w fabrykach.**

W związku z tem odbyło się zebranie delegatów w klasowych związkach zawodowych, na którem postanowiono wszcząć akcję **o unormowanie warunków pracy i płacy w przemyśle włókienniczym - chałupniczym w Konstantynowie**

Pożyczki dla wykorzystania urlopów

Podatek na Fundusz Obrony Narodowej

Łódź, 30 maja.

(v) Zjednoczony Zw. Zawodowy Pracowników Ubezpieczeń Społecznych zorganizował dla pracowników, opartą na udziałach, **Kasę Wzajemnej Pomocy.**

Fundusze z tej kasy obracane będą w pierwszym rzędzie **na akcję oddłużenia pracowników,** a następnie zaś służyć będą **jako pożyczki wyjazdowe w okresie urlopów.**

Zdarza się bowiem często, że pracownicy korzystają z urlopu, ale **spędzają go w murach miasta,** albowiem **nie mają za co wyjechać.**

Pensje są przebrane zaliczkami i gdy dochodzi do obliczenia urlopowego, **nic się nie zostaje.**

Wówczas Kasa Wzajemnej Pomocy służyć będzie pożyczką i umożliwi przepracowanemu urzędnikowi **należyte wykorzystanie urlopu.**

Na odbytem zebraniu pracowników Zw. Zaw. Prac Ubezp. Społ. oraz XII Koła Zw. Rezerwistów **postanowiono opodatkować się w wysokości 1 proc. od pensji na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.**

Dobrowolny ten podatek strącany będzie począwszy od pensji czerwcowej, aż do końca roku 1936.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1. od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Dr. M. Sołowiejczyk
specjalista chorób
uszu, gardła, nosa i krtani
LEGJONÓW 17 (Zielona). Tel. 216-40
przyjm. 1—2 i 5—8 w.

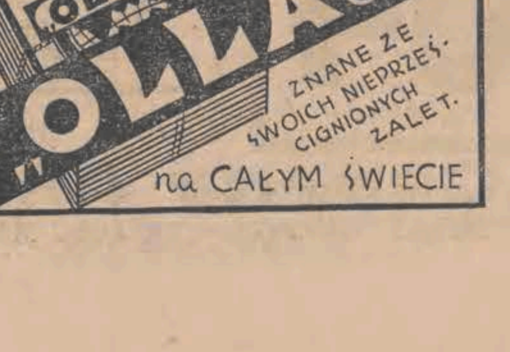

PRAWO DO SZCZĘŚCIA
zyskuje nabywca losu z
Kolektury Nr. 100
więc
PRZYJDŹ
WYBIERZ swój los i
ZWYCIĘŻ w walce o byt.
LOSY DO 1-szej KLASY
poleca
Kolektura Nr. 100, Oddział w Łodzi
Andrzeja 2 „Promień".

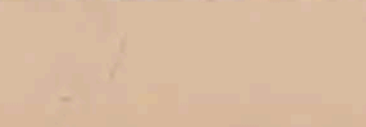

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego sz ferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzyw... liczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta ...knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szofe em — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antoś" udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antoś" odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa", gdzie spotkali Birunia. Antoś wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej pięknością, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem...

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosza uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze..

Bojąc się odpowiedzalnoścíi Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem.

Rogosz został aresztowany. Z więzieni oswabadza go Biruń, który działał z poleceni Wernerowej. Elżbieta oświadcza swemu mężowi, że wie, iż czyha on na jej życie...

Wernerowa zakochała się w Rogoszu. Zawozi go samochodem do swej posiadłości za miastem. Mąż jej udaje się do knajpy „Kacapa", gdzie zawarł znajomość z opryszkiem Aljoszą. Po kilku minutach przyszedł Biruń i począł się żalić przed Wernerem na niewdzięczność kobiecą.

Przemysłowiec uśpił Birunia i wyciągnął mu z kieszeni list, pisany przez Elżbietę do prokuratora. Pożegnał sie z „Kacapem" i udał się do cukierni, gdzie począł czytać list Elżbiety.

Następnie złożył wizytę doktorowi Albot. Gdy do doktora przyszedł Aljosza, podający się za wywiadowcę policji, Werner zabrał truciznę. A tymczasem Aljosza usypia doktora, któremu zabiera pierścień.

Gaston stwierdza, że Werner jest owym Krauserem z listu Walczaka i postanawia go szantażować.

Magda jest służącą u państwa Justyn. Pan domu jest agresywny, ale wobec oporu dziewczyny zrezygnował ze swych zapędów miłosnych.

Andrzej Łubkowski utrzymuje bliskie stosunki z Mirą Grant, czterdziestokilkuletnią kobietą. Właśnie wybierają się z wizytą do Justynów.

— Możemy już pójść... — zakomunikował Mirze, która czekała na niego w swoim buduarze.

Wyszli na ulicę.

— Przejdziemy się, prawda? — zaproponowała Mira. — Ładna pogoda...

— Dobrze... — zgodził się, choć wolałby pojechać autem.

Szli obok siebie w milczeniu. On — posępny, bez humoru, ona — rzucająca nań od czasu do czasu niespokojne spojrzenie.

— André... — szepnęła wreszcie.

— Słucham...

— Czy ty masz zamiar długo tak gniewać się ze mną?...

— Nie zastanawiałem się nad tem... — odrzekł oschle.

— To się zastanów... starała się mówić spokojnie. — Przecie to niema najmniejszego sensu, żebyśmy się tak zachowywali wobec ludzi...

— Wobec jakich ludzi?... — zmarszczył czoło.

— U Justynów będą ludzie... — powiedziała z naciskiem. — Nie chciałabym im dawać tematu do snucia plotek. Jak zobaczą, że boczymy się tak na siebie, zaraz zaczną gadać, licho wie co.... Że się rozchodzimy, żeśmy się pokłócili.

— To możemy tam nie pójść... — zatrzymał się.

— Pójść musimy, ale nie musimy po kazywać wszystkim, że jesteśmy pokłóceni...

— To znaczy?.. — uśmiechnął się ironicznie.

— Chyba sam rozumiesz... — odrzekła urażona jego tonem. — Postaraj się przez te kilka godzin być miłym dla mnie... To wszystko...

— Postaram się...

Znów szli w milczeniu. Dokoła nich szumiała gwarem ulica Marszałkowska. W pewnym momencie Andrzej poczuł, że ktoś styłu kładzie rękę na jego ramieniu. Odwrócił się.

— Ach, to ty?.. — zawołał uradowany.

— O key, nie mylisz się, przyjacielu. Ja we własnej osobie...

— Serwus, dawnośmy się nie widzieli....

— Nie byłem w Warszawie... Sam jesteś? Bo zdawało mi się...

— Jestem w towarzystwie tej pani... — wskazał Andrzej oczami na Mirę, która poszła o kilka kroków naprzód.— Chodź, przedstawię cię mojej pani...

— O key!... Nic nie mam przeciwko temu...

Zdumienie Miry nie miało granic. Stała w miejscu, jak osłupiała, biegnąc wzrokiem od twarzy Andrzeja ku twarzy nieznajomego i spowrotem.

Nieznajomy wprawił ją w zdumienie swoim dziwacznym ubiorem: miał na sobie krótkie, szerokie spodnie, jak do konnej jazdy, bronzowe sztylpy i mocno przybrudzoną koszulę z nieprzemakalnego grubego płótna. Głowę miał obnażoną. W zębach — krótka fajka. Andrzej mruknął do kapitana Frankensteina (poznaliśmy chyba odrazu tę charakterystyczną postać).

— Chodź, przedstawię cię mojej pani..

— O key, będzie mi bardzo miło...

Zbliżyli się do Miry, która nie wiedziała wprost, co z sobą robić. Z lękiem rozejrzała się dokoła, jakby chciała sprawdzić, czy na ulicy niema kogoś znajomego.

Frankenstein uchwycił jej spojrzenie i uśmiechnął się szelmowsko Nie obraził się, bo nieraz już spotykał się z podobnem traktowaniem jego osoby Zdążył przyzywyczaić się już do tego, a zresztą, jak wiemy, nie wiele sobie robił z ludzi. Nonszalancko podał rękę Mirze:

— Jestem kapitan Frankenstein... Nie słyszała pani o mnie?...

— Nie... — odrzekła wyprowadzona zupełnie z równowagi.

— Mój przyjaciel... — dodał Andrzej tonem wyjaśnienia. — Dziwak , ale fajny chłop...

Frankenstein pokazał w uśmiechu swoje białe zdrowe zęby. Poklepał Andrzeja po ramieniu i zwrócił się do Miry:

— I on chłopak niezgorszy, co?... No, nie stójmy tak na ulicy — chodźmy... A dokąd właściwie idziecie?... Mam czas, możemy iść razem... Pani chyba pozwoli? — spojrzał na Mirę.

Mira skierowała błagalne spojrzenie na Andrzeja. Zdawała się mówić wzrokiem:

— Ten człowiek jest kompromitujący, postaraj się, żeby odszedł od nas...

Andrzej nie zrozumiał widocznie tej niemej prośby, bo zawołał uradowany:

— Wspaniały pomysł... Zabierzemy Frankensteina ze sobą...

— André... — skarciła go. — Państwo Justynowie nie są przygotowani... Nie możemy im robić takiej przykrej niespodzianki...

— Więc pani sądzi, że mogę sprawić komuś jedynie przykrą niespodziankę? I'm sorry...

Rzekłszy to, Frankenstein pochylił się ku Mirze i zajrzał jej zuchwale w oczy.

Od tego spojrzenia przeszedł ją dreszcz od stóp do głów. Odczuła jakiś dziwny, niewytłumaczony niepokój.

A on nie spuszczał z niej oczu i domagał się natarczywie odpowiedzi, pow tórzywszy pytanie. Przyparta do muru, nie wiedziała, co powiedzieć, więc tylko uśmiechnęła się niezdecydowanie. Wówczas zawołał z nietajonem zadowoleniem:

— O key, przekonałem panią, że mogę być jedynie mile widzianym gościem. Chodźmy...

Ujął ją pod ramię. Odruchowo chciała mu w tem przeszkodzić, ale zrezygnowała z oporu, widząc wbite w siebie hypnotyczne spojrzenie dopiero co poznanego człowieka.

Spojrzała tylko znowu na Andrzeja, ale nie śmiała mu powiedzieć, by utemperował nieco swego agresywnego przyjaciela. Szli teraz w trójkę — obok siebie.

— Dokąd to idziemy? — odezwał się Frankenstein po krótkiem milczeniu.

— Do jednych państwa na przyjęcie — odpowiedział Andrzej.

— Będzie wesoło?...

— Myślę, że tak...

— W karty zagramy?...

— Zagramy i zatańczymy...

— Taniec to nie dla mnie... W karty grać — owszem... No, a co u ciebie, przyjacielu? Nie pracujesz już w „Abrakadabrze"?...

— Nie... A skąd wiesz?..

— Byłem tam wczoraj i pytałem o ciebie... Powiedziano mi, że już nie pracujesz.

— Od trzech tygodni...

— To znaczy od czasu, kiedym wyjechał z Warszawy...

— Nie wiedziałem, żeś wyjeżdżał... Gdzieś był?...

— W Sopotach... Spłukałem się do nitki w kasynie...

— To ohydna jaskinia... Dużo przegrałeś?...

— Wystarczy... Ale to nic... Prędko odbiję się w Warszawie... Oczywiście przy pomocy przyjaciół, którym się nieźle powodzi... Nie odmówisz mi pomocy, prawda? Ani pani...

Ostatnie dwa słowa wypowiedział chrapliwym szeptem, nachyliwszy się tak blisko do twarzy Miry, że dotknął niemal ustami jej policzków. Uścisnął przytem znacząco jej rękę.

A ona, zaskoczona tą niespodziewaną poufałością, spojrzała nań miażdżącym wzrokiem i otworzyła usta, by dać mu odpowiednią nauczkę.

Ale z ust jej nie wydobył się ani jeden dźwięk. Szybko opuściła oczy, nie mogąc wytrzymać przenikliwego spojrzenia.

— O key!... — potrząsnął Frankenstein głową. — Trudno zginąć, gdy się ma przyjaciół...

A pani Mira pomyślała w tej chwili:

— Cóż to za dziwny człowiek... Szatan wcielony... Takich oczu nie widziałam póki żyję... I przytem —piękny...

Rozdział 213

Awantura w domu Justynów

Nietrudno się domyśleć, jaką konsternację wywołało wśród gości, zebranych u państwa Justynów zjawienie się Frankensteina w towarzystwie Miry i Andrzeja.

Pani domu, która wyszła do przedpokoju na spotkanie nowoprzybyłych, stanęła w miejscu, jak osłupiała.

Cała w płomieniach, zwróciła pytające spojrzenie na swoją długoletnią przyjaciółkę. Co to znaczy?...

— Czy to jakieś przykre nieporozumienie?... Przerażenie jej doszło do punktu kulminacyjnego, gdy dziwacznie ubrany jegomość zbliżył sie do niej zdecydowanym mocnym krokiem i, nie wyjmując fajki z ust, podał jej dłoń na powitanie.

— Hallo, przyjaciółko moich przyjaciół... Jestem kapitan Frankenstein...

Była tak zaskoczona, że wyciągnęła rękę, którą Frankenstein uścisnął z całej siły. Syknęła z bólu i zawołała z prze strachem:

— Miro!...

Okrzyk ten wyrażał mieszaninę uczuć — od niezwykłego zdumienia do przestrachu. Grantowa milczała ,nie wiedząc, jak wyjaśnić to wszystko, wobec czego Andrzej uznał za stosowne w następujący sposób oświetlić sytuację:

— Spotkaliśmy po drodze mego przyjaciela i pozwoliliśmy sobie zaprosić go tutaj w pani imieniu... Mam nadzieję, że wybaczy nam pani tę samowolę...

Tymczasem Frankenstein, zostawiwszy wszystkich w przedpokoju, udał się sam do dalszych apartamentów. Z fajką w zębach, z rękami, wtłoczonemi w kieszenie spodni, zjawił się w salonie, w którym goście, rozbici na grupki, zajęci byli rozmową.

— Hallo!... — zawołał już od progu, podniósłszy prawicę. — God evening every body...

Zrobiła się śmiertelna cisza. Wszyscy spojrzeli po sobie, poczem jak na komendę skierowali spojrzenia na dziwacznie ubranego gościa.

A on, niewiele sobie robiąc z popłochu, jaki wywołał swoją osobą, zbliżył się do stojącej w rogu kanapki i opadł na nią z taką siłą, że aż sprężyny jęknęły.

Potem wyciąknął leniwie nogi i położył się na blacie stolika, stojącego obok. Na wargach jego igrał ledwo dostrzegalny uśmiech

Pan Justyn, który dopiero teraz zjawił się w salonie, zdawał się być bliski omdlenia.

— Co to za przykry żart? — wybełkotał, powiódłszy wzrokiem po obecnych, jakby wśród nich spodziewał się znaleźć winnego...

Odpowiedziało mu grobowe milczenie. Wówczas w drobnych kroczkach podbiegł do intruza.

— Panie... wycharczał. — Panie... A cóż to ma znaczyć?... Kim pan jest?...

— Kapitan Frankenstein... brzmiała spokojna odpowiedź.

— Skąd się pan tu wziął?

— Ja? — przyłożył Frankenstein wskazujący palec do piersi.

— Pan, pan...

— Z nieba spadłem... — zachichotał awanturnik, spoglądając w sufit.

— Bez kpin, panie... Proszę stąd wyjść natychmiast...

— Nie krzycz pan na mnie, bom nie przyzwyczajony do tego...

Justyn trząsł się, jak galareta. Jeden z gości, młody inżynier Lidor, uznał za stosowne przyjść gospodarzowi z pomocą Wysuną. się wtedy z grupy i zbliżył się do Frankensteina, z groźnie zaciśniętemi pięściami.

(Dalszy ciąg jutro)

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40. Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Kahana (Limanowskiego 80), S Trawkowskiej (Brzezińska 56), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), M. Rozenbluma (Śródmiejska 12), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), L. Czyńskiego (Rokicińska 53), H. Skwarczyńskiego (Kątna 54), I. Siniecklej (Rzgowska 59).

Życie Pabjanic

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Nowak Franciszek, zam. w Łasku przy ulicy Widawskiej Nr. 30, jechał do Pabjanic wraz z synem na wozie. Przy zbiegu ulic Łaskiej i Wiejskiej o godz. 15-ej został potrącony przez przejeżdżający samochód pogotowia miejskiego z Łodzi. Lekko poszkodowanego tenże samochód zabrał do Łodzi do szpitala.

STRZAŁY DO POCIĄGU.

Wczoraj o godzinie 20-ej po przybyciu z Łasku do Pabjanic pociągu osobowego Nr. 518, konduktor Obrzydowski Stanisław złożył meldunek, że w Kolumnie do pociągu ktoś strzelił z rewolweru. Kula wybiła szybę w drzwiach wagonu trzeciej klasy. Na szczęście nikt z pasażerów nie został ranny. Energiczne śledztwo prowadzi policja.

STRAJK.

W tkalni mechanicznej braci Zagórowskich przy ulicy Tuszyńskiej Nr. 43 wybuchł strajk spowodu niehonorowania przez właścicieli umowy zbiorowej.

ZNÓW AWANTURA W BIURZE FUNDUSZU PRACY.

W biurze Funduszu Pracy przy ulicy Pomorskiej Nr. 7 bardzo często powstają różnego rodzaju awantury, które kończą się protokułami policyjnemi i rozprawami w sądzie. Wczoraj wywołał awanturę Furmański Józef, zam. przy ul. Konopnickiej Nr. 27.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Wesoła rozwódka".
NOWOŚCI: — „Niewolnica z Mandalay".
LUNA: — „Panienka z poste restante".

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Sobotnia popołudniówka „Balladyny" odwołana.

Dziś, w sobotę, w niedzielę i w poniedziałek o godzinie 8.30 wieczorem w dalszym ciągu trzymać będzie widzów w nieustannym napięciu dramatyczna sensacja Ayn Randa „Kto zabił" z udziałem Jana Boneckiego. Każdy widz nabyć może kupon upoważniający go do zostania jednym z 12-tu sędziów przysięgłych. Ze względu na kończący się w gmachu Teatru Miejskiego sezon zimowy, będą to już ostatnie powtórzenia tego widowiska.

W niedzielę o godzinie 12-ej w południe po raz 26-ty „Szesnastolatka" po cenach zniżonych.

W niedzielę o godz. 4-ej popołudniu „Matura" po cenach zniżonych.

W poniedziałek o godz. 4-ej popołudniu również po cenach zniżonych „Trafika pani generałowej".

Doktór REICHER SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH i SEKSUALNYCH Południowa 28 Tel. 201-93. Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz., w niedziele i święta od 9—1.

Poradnia Wenerologiczna Piotrkowska 45, tel. 147-44 Lecz. chor. skórnych i seksualnych. Czynna od 9 rano do 9 wiecz. Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7 PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. ZIOMKOWSKI spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych 6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33. Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedz. i święta od 9—12.

Dr. med. H. LUBICZ Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. POWRÓCIŁ. CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32. Przyjmuje od g. 8—10, 12—2 i 5—8 w. W niedziele i święta od 9—11 rano.

LECZNICA ze stałemi łóżkami DLA CHORYCH na USZY, NOS, GARDŁO i PŁUCA PIOTRKOWSKA 67. Tel. 127-81, od 9 r.—2 p. 4—8 wiecz. przyjmuje Dr. Z. Rakowski. Wezwania na miasto Przy lecznicy — gabinet Roentgena do wszelkich prześwietlań i zdjęć.

Dr. med. Wołkowyski spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych Cegielniana 11, tel. 238-02 od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. BRAUN PIOTRKOWSKA 81. tel. 100-57 Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.

Dr. HENRYKOWSKI Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych TRAUGUTTA 9, tel. 262-98. od 8-11 i 6-9 w, niedz. i święta od 9-12.30

LECZNICA OMEGA GŁÓWNA 9, tel. 142-42 Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny. Porada 3 zł

Dr. J. NADEL AKUSZER-GINEKOLOG ANDRZEJA 4 Telefon 228-92 przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

Dr. med. BIBERGAL choroby skórne, weneryczne i seksualne. ZAWADZKA 10, tel. 106-30. Przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 w. W niedziele i święta od 9 do 1 pp.

Dr. med. Z. STACHOWSKA akuszerja i choroby kobiece PIOTRKOWSKA 153, tel. 145-10. Przyjm. od 2—3 i od 5—8 popołudniu.

Dr. NITECKI SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18 od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. ŁAGUNOWSKI specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych. (Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy) PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83. Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1.

DR. MED. Al. Kopciowski Gdańska 37, tel. 232-55 przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA Leczenie chor. weneryczn. i skórnych. ZAWADZKA 1 telefon 122-73. czynna od 9 rano do 9 wiecz. PORADA 3 ZŁOTE.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA przyjmuje od 4—8 po pol. Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. GUSTAW KOHN specjalista akuszer—ginekolog UL. PIŁSUDSKIEGO 51. tel. 170-03. Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Dr. med. M. TAUBENHAUS AKUSZER - GINEKOLOG POWRÓCIŁ Przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w. Zgierska 11 tel. 246-09

Rowery - na raty! Duży wybór najnowszych modeli w firmie „STAMBUŁ" Polskie Tow. dla Handlu Ratalnego Sp. z o. o. Łódź, Al. KOŚCIUSZKI 17 Tel. 163-66.

Dr. Klaczkowa POŁOŻNICTWO i CHOROBY KOBIECE. PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66. przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294 tel. 122-89 przy przyst. tramw. pabjan. 2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach. GABINET DENTYSTYCZNY od 11 rano do 8 wiecz PORADA 3 ZŁ.

DR. MED. PAULINA LEWI Akuszerja i chor. kobiece GDAŃSKA 117. Tel. 221-61 przyjmuje od 12—1 i od 4—7 popoł.

Dr. Niewiażski Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych ANDRZEJA 5, telefon 159-40 Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w niedziele i święta 9—12.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Dyskrecja Al. Kościuszki 41, pr. 31. of. parter, tel. 170-18.

Doktór TREPMAN specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych Zawadzka 6 tel. 234-12 8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26 Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. W. BALICKA SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu) Nr. tel. 194-03. Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6—8-ej.

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska Przyjmuje od 9—3-ej. GDAŃSKA 37, tel. 232-55 od 4 — 7-ej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294. tel. 122-89.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

95) Powieść spółczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując starego Kresińskiego na administratora.

Orlicz, ciężko chory, żeni się z Daniusią.

— Czy pani w domu? — zapytał wygalowanego lokaja.

Tamten skłonił się nisko:

— Jest w swoim buduarku.

Młody arystokrata przeszedł do swego pokoju, wykąpał się i przebrał po długiej podróży, ażeby, odświeżony, zjawić się w buduarze Nory Petroli.

Piękna tancerka leżała już w łóżku.

Usłyszawszy kroki Ryszarda, Nora odłożyła papierosa, a ciemne jak smoła oczy jej spojrzały z wyrzutem na wchodzącego.

— Nareszcie raczyłeś się zjawić — zauważyła niełaskawie.

On jednym susem znalazł się przy niej i gwałtownie całować począł jej czerwone usta.

— Nie gniewaj się na mnie — mówił — chciałem u ciebie być wcześniej, ale ta mała gąska zatrzymała mnie dłużej... Musisz wiedzieć, że hrabianka Julja była dziś dla mnie łaskawsza, niż zazwyczaj...

Odsunęła się od niego niechętnie.

— I masz czelność cieszyć się przy mnie ze swego sukcesu?

— Nie gniewaj się i bądź roztropna — prosił ją. Przecież wiesz dobrze, że kocham tylko ciebie i nigdy nie przestanę cię kochać. A jeśli nawet ożenię się z Julją, to poniekąd zrobię to również i przez wzgląd na ciebie. Mój majątek wykruszył się już i niedługo zaglądnie mi w oczy niedostatek... Czy i wówczas pozostałabyś przy mnie?

— Nawet i wówczas — odpowiedziała cicho. On jednak potrząsnął głową:

— Tak ci się to zdaje w tej chwili, kiedy przemawia przez ciebie impuls sekundy. Ja jednak znam cię dobrze i wiem, że nie wytrzymałabyś długo w roli ubogiej mieszczki i wnet potem porzuciłabyś mnie dla innego, któryby otoczył cię większym luksusem i dostatkiem, niż ja... Taką bowiem masz już naturę i nic jej nie zmieni.

— A jednak, znając mnie dobrze, kochasz mnie dalej — spojrzała na niego pieszczotliwie swojemi urzekająco czarnemi oczami.

Objął ją ramionami:

— Tak, kocham cię... I w imię tej miłości proszę, nie przeszkadzaj mi w moich matrymonjalnych zamiarach w stosunku do Julji... Rozumiesz przecież, że jest to czysto handlowy interes, że chodzi mi wyłącznie tylko o posag dziedziczki Smolarów i innych włości, serce zaś moje zostanie wyłącznie przy tobie.

— A jeśli sczasem, żyjąc pod jednym dachem z młodą swoją małżonką, zakochasz się w niej? — spytała z nagłym niepokojem.

Ryszard roześmiał się:

— To wykluczone. Ażeby kogoś kochać, trzeba czuć do niego bodaj trochę fizycznego pożądania. A powiem ci szczerze, że chociaż Julja jest naprawdę niebrzydka, jej chłodna uroda północnej blondynki nie przyciąga mnie ani trochę. Sam jestem blondynem i dlatego szukam kontrastu...

Odchylił jej głowę wtył i wpatrzył się w nią pożądliwym wzrokiem.

— Lubię takie kobiety, jak ty: o włosach czarnych jak heban, ciemnych prze pastnych oczach i lekko śniadem ciele córy południa.... Takie wzbudzają we mnie dreszcz i pożądanie, takie bym pieścił i całował bez końca.

Tryumfująca i szczęśliwa wyprężyła się, a wyciągając ku niemu ramiona, szepnęła:

— Więc pieść i całuj mnie!

Dwa dni później hrabia Ryszard był znowu w Smolarach.

Z błysku oczu panny wyczytał, że zjawił się jako bardzo pożądany gość.

Młoda hrabianka nie taiła zresztą swego zadowolenia z powodu przyjazdu miłego i dowcipnego gościa.

— Dobrze, że pan tu przybył —powiedziała wręcz. — W tych Smolarach staje się coraz nudniej. Jeśli tak będzie dalej nie wytrzymam, lecz ucieknę gdzieś na Sycylję, czy na Riwierę...

— Pojechałaby pani sama, czy z kimś? — badał ją z półuśmieszkiem.

— A pan sądzi, że jak?

— Jestem zdania, że takie jak pani dziewczynki nie powinne wypuszczać się w drogę bez doświadczonego guwernera.

Udała, że nie wie do czego zmierza.

— Kiedy o dobrych guwernerów jest dziś bardzo trudno.

Ryszard ukłonił się:

— Ja jednak znam takiego, na którym mogłaby pani polegać z całą pewnością: oto ja sam gotów byłbym zaofiarować jej swoje usługi.

Uśmiechem odpowiedziała mu na uśmiech.

— Bardzo panu dziękuję za jego ofiarną ofertę, nie mam jednak zamiaru nadużuwać jego cierpliwości i wyciągać go gdzieś aż nad Adrjatyk Niemniej gdyby pan zechciał towarzyszyć mi podczas dzisiejszej konnej przejażdżki, gotowa bym była skorzystać z jego galanterji.

Kwadrans potem pojechali we dwójkę: ona na swoim ulubionym karym trzylatku, on na angielskiej gniadej klaczy.

Minąwszy bramy, znaleźli się na szerokim gościńcu, wysadzonym staremi topolami.

Hrabianka wciągnęła w piersi wiew idącego od pól wiatru.

Kochała pęd i rozmach. Teraz, siedząc na śmigłym rumaku, uderzyła go lekko szpicrutą po lśniącym karku.

Koń, zrozumiawszy rozkaz swej młodej władczyni, jak wicher pomknął naprzód.

Skolei hrabia, nie chcąc pozostać wtyle, ruszył galopem, ażeby w kilkudziesięciu susach dognać swą towarzyszkę.

Gnali tak teraz razem strzemię przy strzemieniu a wiatr gwizdał im w uszach.

— Życie jest piękne! — krzyknęła hrabianka, upojona szaleństwem jazdy.

— A pani jeszcze cudniejsza! — odkrzyknął Ryszard.

(Dalszy ciąg jutro).

expess sportowy

20 lat w służbie sportu

Władysław Karasiak piłkarz-gentleman obchodzi rzadki jubileusz

Łódź, 30 maja.

Na poniedziałkowym meczu piłkarskim ŁKS — Bocskay (Budapeszt) obchodzić będzie rzadki, jak na nasze stosunki, jubileusz 20-lecia gry w piłkę nożną popularny obrońca ŁKS-u Władysław Karasiak. Karasiak liczy dziś 38 lat, a więc kopie już piłkę od 18-go roku życia. Z Karasiakiem grali jeszcze najstarsi piłkarze łódzcy, ci, którzy już od dawna wzięli rozbrat z piłką nożną, a popularnego „aKrasia" jak go nazywa łódzka brać piłkarska, można jeszcze dziś zobaczyć raźnie uwijającego się po boisku.

Karasiak pozostał nadal doskonałym taktykiem i technikiem, a stracił może najwyżej nieco ze swej dawnej szybkości. To też można być przekonanym, że ten wieczny piłkarz nieraz jeszcze zbierać będzie oklaski za dobrą grę.

Karąsiak naogół nie lubi mówić dużo o sobie, dziś jednak w przededniu wspaniałego jubileuszu chętnie informuje o swej karjerze piłkarskiej.

Rozpoczął on swą karjerę w tych samych warunkach co wszyscy inni wybitni piłkarze. Początkowo kopał „szmatówkę" i już jako kilkunastoletni młodzieniec wykazał wielki talent. Od r. 1914 do 1919 Karasiak wedruje wraz ze swą rodziną po Westfalji. Wstępuje do jednego z klubów niemieckich, grając podówczas na różnych pozycjach. Po powrocie do Łodzi w r. 1919 „kopie" Karasiak piłkę w drużynach niezwiązkowych. Najwięcej sentymentu czuje Karasiak do popularnej podówczas drużyny niezwiązkowej „Łodzianka", w której barwach gra przez kilka miesięcy. W tym samym jeszcze roku staje się on piłkarzem zrzeszonym. Wstępuje bowiem do ŁKS-u i zostaje zarejestrowany w PZPN-ie. W niedługim czasie zostaje powołany do odbycia służby wojskowej i jako wojskowy gra w silnej podówczas drużynie 31 p. S. K. Karasiak staje sie podporą reprezentacji garnizonu łódzkiego i już wówczas zwraca na siebie uwagę jako wielki talent piłkarski. Mecze klubów wojskowych, w których grywa Karasiak ciesza się głównie ze względu na jego osobę dużem wzięciem.

Po wojnie bolszewickiej gra jeszcze przez pewien czas w drużvnie wojskowej następnie udaje się do Warszawy, gdzie wraz z kilkoma jeszcze piłkarzami łódzkimi zasila barwy Korony stołecznej. Stolica nie nęci jednak Karasiaka, wraca on po roku do swego rodzinnego miasta i wstępuje ponownie do ŁKS-u. W tym to czasie tworzy on wespół ze znakomitym Cyllem doskonałą parę obrońców, która była podporą drużyny ŁKS-u. Po pięciu latach gry w ŁKS-ie zmienia Karasiak barwy klubowe i zasila drużynę Turystów. W barwach Turystów gra on do chwili wyeliminowania tej drużyny z ligi. Przechodzi wówczas wybitny spadek formy i zanosi się na to, że iego karjera skończy się. Następuje jednak renesans formy z chwilą powrotu do ŁKS-u. Karaś staje się podporą ligowców ŁKS-u i jest wzorem gentlemana na boisku.

Jeszcze dziś imponuje Karasiak, mimo swych 38 lat, wielką ambicją, dając przykład młodym piłkarzom jak należy grać i zachowywać się na boisku. Cechą godną podkreślenia u Karasiaka jest jego wielkie przywiązanie do barw klubowych. Gdy na początku bieżącego sezonu siły nie dopisały i nie mógł on znieść ciężkich trudów związanych z grą w drużynie ligowej nie zawahał się ani przez chwilę grać w rezerwowej drużynie ŁKS-u, byle tylko pomóc ukochanemu klubowi.

Wraz z całym światem sportowym składamy Karasiakowi w przeddzień jubileuszu życzenia pomyślności i dalszych sukcesów na niwie sportowej.

Płk. Grabowski stanąć ma

na czele zarządu W. O. Z. B

Warszawa, 30 maja.

Na froncie zatargu WOZB PZB zarysowuje się już pewne uspokojenie. Stanowisko PUWF — twarde i stanowcze zmusza blok warszawski do pewnych koncesji na rzecz Polskiego Związku Bokserskiego.

Koncesją tą będzie nowy zarząd, który ma być wybrany na ponownem walnem zgromadzeniu przewidzianem na dzień 14 czerwca.

Na stanowisko prezesa lansowany jest prezes Legji ppłk. dypl. Grabowski, który cieszy się zaufaniem bloku warszawskiego, a nie ulega wątpliwości, że znajdzie poparcie również w PUWF-ie.

Poza nim w skład zarządu wejść mają wszyscy pozostali członkowie poprzednich zarządów, jak panowie: Danowski, inż. Grosser (obecny prezes), Kitzman, Szereszewski, Piekarski, Ogrodowczyk i Kuperman.

„Narybek" Warszawianki

Zespół stołeczny ma w swych szeregach... jednego warszawianina

Warszawa, 30 maja.

Znaną jest powszechnie rzeczą, że wieloletni pięściarski mistrz drużynowy stolicy Skoda ma w swych szeregach aż jednego pięściarza stołecznego Bąkowskiego, podczas gdy reszta rekrutuje się z klubów wszystkich niemal miast Polski.

Skoda nie jest jednak wyjątkiem w Warszawie. Laurów na tem polu pozazdrościła jej też sekcja pięściarska Warszawianki, która podobnie jak i Skoda ma w swych szeregach jednego tylko warszawianina.

Zresztą sam skład drużyny przekona nas najlepiej o tem:

Rutkowski (Warszawa), Dorkowski (Kielce), Forlański (Poznań), Polus (Poznań), Taborek (Łódź), Zaremba (Pomorze), Karpiński (Poznań) i Wrazidło (Ruch).

Miano jeszcze apetyt na pomorzan Krzemińskiego i Weznera, ale ci po krótkim pobycie w stolicy woleli powrócić w rodzinne strony. Brawo kluby warszawskie!

Stadjon Warszawianki

pod groźbą likwidacji

Warszawa, 30 maja.

Budujący się kolosalnym nakładem kosztów stadjon Warszawianki przy ul. Wawelskiej mający być jednym z najokazalszych w Polsce znalazł sie nagle pod groźbą likwidacji. Oto zarząd miejski zamierza w myśl ostatnich planów regulacyjnych odebrać Warszawiance grunta, na których budowany jest stadjon.

Najdziwniejszy w tem wszystkiem jest fakt, że tereny te Warszawianka otrzymała zaledwie przed kilku laty i poczyniła na nich bardzo poważne i kosztowne inwestycje. Czynniki miarodajne podjęły już interwencję, by wpłynąć na zarząd miejski o zmianę tej decyzji.

Wisła wyjedzie

do Anglji

Londyn, 30 maja.

Drużyna angielska Chelsea, która bawiła ostatnio w Polsce, powróciła już do Londynu. W chwili obecnej staje się aktualną sprawa zaproszenia Wisły na rewanż do Londynu. W lutym r. b. menager Chelsea p. Knighton, prowadząc pertraktacje z delegatem Wisły p. Hauptmanem na temat wyjazdu anglików do Polski, wyraźnie zaznaczył, że jeżeli Wisła okaże się drużyną wysokiej klasy, zaprosi ją na jesień do Anglji. W tym okresie Chelsea od szeregu lat tradycyjnie rozgrywa na swym boisku mecz z jedną z drużyn kontynentalnych. Obecnie po porażce anglików w Polsce, Wisła automatycznie zaproszoną jest do Londynu. Sprawa ta zostanie zdecydowaną w najbliższym czasie.

Ewentualny wyjazd drużyny krakowskiej nastąpiłby w listopadzie, przyczem Wisła rozegrałaby pozatem w drodze powrotnej dwa mecze do Francji lub Holandji.

W drodze powrotnej z Polski do Londynu menager Chelsea p. Knighton odbył w Brukseli konferencję z red. Hauptmanem na temat przyjazdu Wisły na mecz rewanżowy do Londynu.

Mecz Polska—Belgja

pod znakiem zapytania

Warszawa, 30 maja.

Zarząd PZLA wciąż stoi wobec trudności zorganizowania meczu z Belgją w Krakowie w dn. 21 czerwca. Jeśli PZLA nie uzyska niezbędnych funduszów na organizację powyższego meczu, impreza ta zostanie odwołana, a jedynie trzej czołowi zawodnicy belgijscy zaproszeni będą na międzynarodowe zawody w Warszawie w dniach 28 i 29 czerwca.

T. Z. S. organizuje

zawody międzyklubowe

Łódź, 30 maja.

W dniu 1-go czerwca b. r. o godz. 8-ej rano na autostradzie przy ulicy Brzezińskiej urządza T.Z.S. międzyklubowe zawody kolarskie, na program których złożą się:

bieg 50 klm. dla zawodników posiadających licencje;

bieg 25 klm. dla zrzeszonych i niezrzeszonych posiadających karty wyścigowe.

Zgłoszenia piśmienne przyjmuje sekretarjat Towarzystwa Zwolenników Sportu przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 154 do godz. 22-ej dzisiejszego wieczoru, oraz w dniu wyścigu na starcie.

Mistrzostwa szkolne

w grach sportowych

Terminarz zawodów w grach sportowych o mistrzostwo szkół średnich przedstawia się następująco: „narodówka", wtorek 2 czerwca na boisku państwowego gimn. Narutowicza, Targowa 63. **Siatkówka,** środa 3-go czerwca i piątek 5-go czerwca o godz. 16-ej na boisku gimn. Narutowicza. **Koszykówka:** wtorek 9-go czerwca i piątek 12-go czerwca o godz. 16-ej na boisku W.K.S-u. Wstęp dla uczniów wynosi 10 gr.

Dziś finał

czwórmeczu juniorów

W dniu dzisiejszym na boisku W.K.S-u o godzinie 15.30 odbędzie się finał pierwszego w Łodzi czwórmeczu juniorów. W walce o pierwsze miejsce spotkają się junjorzy Ł.T.S.G. i W.K.S-u, w spotkaniu zaś o 3-cie miejsce w turnieju zmierzą się młodzicy Makabi i Hakoahu.

Wysokie zwycięstwo

Union-Touringu w spotkaniu z Nordją

Rozegrane w czwartek spotkanie towarzyskie między kombinowanym Union-Touringiem a C-klasową Nordją zakończyło się wysokocyfrowem zwycięstwem fioletowych 8:0 (1:0). D pauzy trzymali się pokonani b. dobrze, gdy po przerwie jednak napad Union-Touringu zagrał koncertowo, Nordja opadła na siłach i pozwoliła sobie wbić tyle bramek.

Wilimowski wystąpi

na meczu z Admirą

Warszawa, 30 maja.

Na meczu reprezentacji Polski z Admirą, który się odbędzie 4 czerwca w Warszawie, wystąpi na lewym łączniku Wilimowski. Polski Związek Piłki Nożnej postanowił wystawić tego zawodnika do reprezentacji, gdyż w sprawie jego dyskwalifikacji wpłynęło odwołanie Ruchu, podające nowe okoliczności sprawy. Ze względów formalnych odwołanie to nie mogło być jeszcze załatwione, niemniej PZPN skorzystał ze statutowego prawa tymczasowego odwieszenia Wilimowskiego.

***

Admira wiedeńska przyjechała w piątek do Lwowa na dwa mecze z Pogonią. Wiedeńczycy przyjechali w swym najlepszym składzie ze słynnym bramkarzem Platzerem, bohaterem ostatnich dwóch spotkań reprezentacji Austrji z Anglją i Włochami oraz z pomocnikiem Urbankiem i linią ataku z Hahnemannem, Vogtem i Bicanem na czele. Po zawodach we Lwowie Admira uda się do Warszawy już we wtorek, tak, że przed meczem z reprezentacją skorzysta z dwudniowego odpoczynku.

Delegaci Łodzi

na walne zebranie P. Z. B.

Łódź, 30 maja.

W dniu 28 czerwca odbędzie się w Poznaniu doroczne walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego zapowiadające się w tym roku wyjątkowo interesująco. Na zebranie to postanowił zarząd ŁOZB wydelgować swe przedstawicielstwo w składzie: prezes Taubwurcel, red. Lipszyc i p. Gorączko

Dalsze wyniki

mistrzostw tenisowych Francji

Paryż, 30 maja.

W piątek w dalszym ciągu mistrzostw tenisowych Francji Boussus wyeliminował Merlin'a 1:6, 6:,37:5, 1:6, 6:1, a Perry wygrał z Maneffem 9:7, 6:3, 4:6, 6:3.

W grze pojedyńczej pań Sperling pokonała Henrotin 6:3, 6:0.

Wydział sportowy ŁOZB

już ukonstytuował się

Łódź, 30 maja.

Wybrany przez walne zebranie Ł. O. Z. B. przewodniczący wydziału sportowego p. Bednarek dokooptował zgodnie z regulaminem PZB sześć osób w skład wydziału. Z osób, które w roku ubiegłym zasiadały w wydziale weszli ponownie pp. Segał, Kołodziejczak, Nowicki i Szczęsny, a pozatem w skład jego wchodzą jeszcze pp. Roth (BK) i Goldstein (WIMA).

Wydział w tym składzie odbył już swe pierwsze konstytucyjne zebranie.

Wycieczka campingowa

Polskiego Touring Clubu

Łódź, 30 maja.

Łódzki oddział P.T. Klubu organizuje dla członków Klubu i ich gości na Zielone Święta dwudniową wycieczkę campingową nad jezioro Zdworskie, znajdujące się w odległości około 5 km. od Gąbina.

Wyjazd indywidualny. Punkt zborny i informacyjny na brzegu jeziora Zdworskiego w odległości około 1 klm. do Zofjówki.

Dojazd: od Gąbina ok. 3 km. w kierunku Płocka, w prawo od Zofjówki, we wsi w lewo od jeziora.

Pensjonaty, względnie hotele znajdują się w Gąbinie oraz w Płocku, odległym o 25 km. od jeziora.

Informacji udziela sekretarjat oddziału, ulica Andrzeja Nr. 4, tel. 237.11.

Skład Ruchu

na mecz z Fortuną

Mistrz Polski K. S. Ruch przeciwstawi Fortunie (Lipsk) w swym rewanżowym meczu (1 czerwca), następujący skład: Tatuś (Hylla) — Giemza — Rurański — Dziwisz — Badura — Zorzycki — Urban — Górka — Peterek — Wilimowski (?) — Wodarz.

Miniatury

Nos do góry!

Kac i Kotek.

— Panie Kac, czy to prawda, że Mayer siedzi?...

— Jeszcze jak!...

— Co za łgarz!... A mnie mówił, że wyjeżdża na dwa miesiące do swego brata!...

— Zgadza się!... Jego brat też siedzi...

***

Pewna starsza dama odwiedza pracownię malarską.

— Ach, te wasze współczesne portrety są obrzydliwe!... — rzekła, zatrzymując się w kącie pracowni.

— Bardzo panią przepraszam — odparł grzecznie malarz — ale to, co pani ma w tej chwili przed sobą, to jest lustro...

***

Sezon pensjonatowy już się rozpoczął.

Właścicielka pensjonatu w Krynicy zwraca się do jednego ze swych gości:

— No, jak się panu spało, panie Zdziabkowski?...

— Owszem, nieźle... Tylko o świcie obudził mnie ten kogut...

— Jaki kogut?... My tu wcale nie mamy koguta!...

— No, ten, któregośmy wczoraj mieli na kolację...

***

Przed udaniem się na spoczynek pięcioletni Janeczek podchodzi do matki, by życzyć jej dobrej nocy.

— Ależ, Janeczku! — zwraca mu uwagę matka. — Z tak brudnemi rękoma chcesz iść do łóżeczka?...

— No, cóż ja mogę zrobić — odparł malec — kiedy innych nie mam!

***

Gdy byli sami, ujął jej dłoń i zapytał:

— Panno Ziuto... Cóż mam uczynić, aby stać się godnym pani wielkiej miłości?

— Mój ukochany musi mnie przedewszystkiem bardzo, bardzo kochać, musi cały świat złożyć u mych stóp...

— Zrobione! — odparł.

I nazajutrz kupił jej globus.

***

Nauczyciel zwraca się w szkole do jednego z uczniów:

— Czy burza przynosi również pożytek?

— Owszem... Oczyszcza powietrze...

— Dobrze... W jaki sposób?

— Deszcz je zmywa...

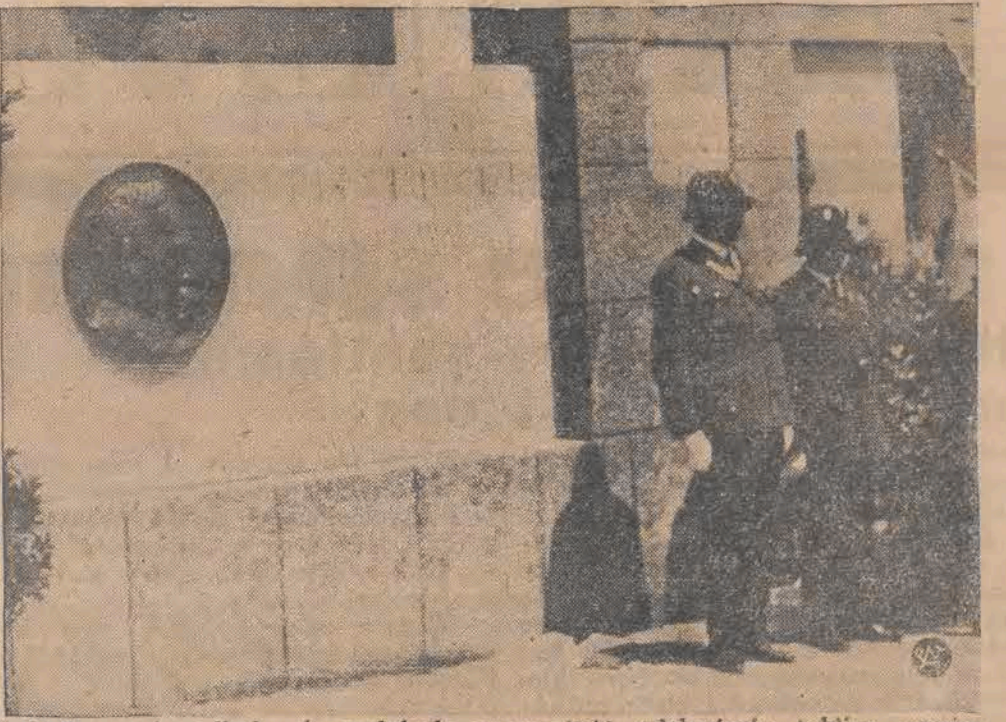

W Budapeszcie odbyła się podniosła uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Marszałka Piłsudskiego, wmurowanej na jednym z gmachów przy ul. Marsz. Piłsudskiego. Plakieta ta, ufundowana przez społeczeństwo węgierskie, będzie niewątpliwie symbolem jeszcze silniejszych więzów przyjaźni łączących naród polski z węgierskim.

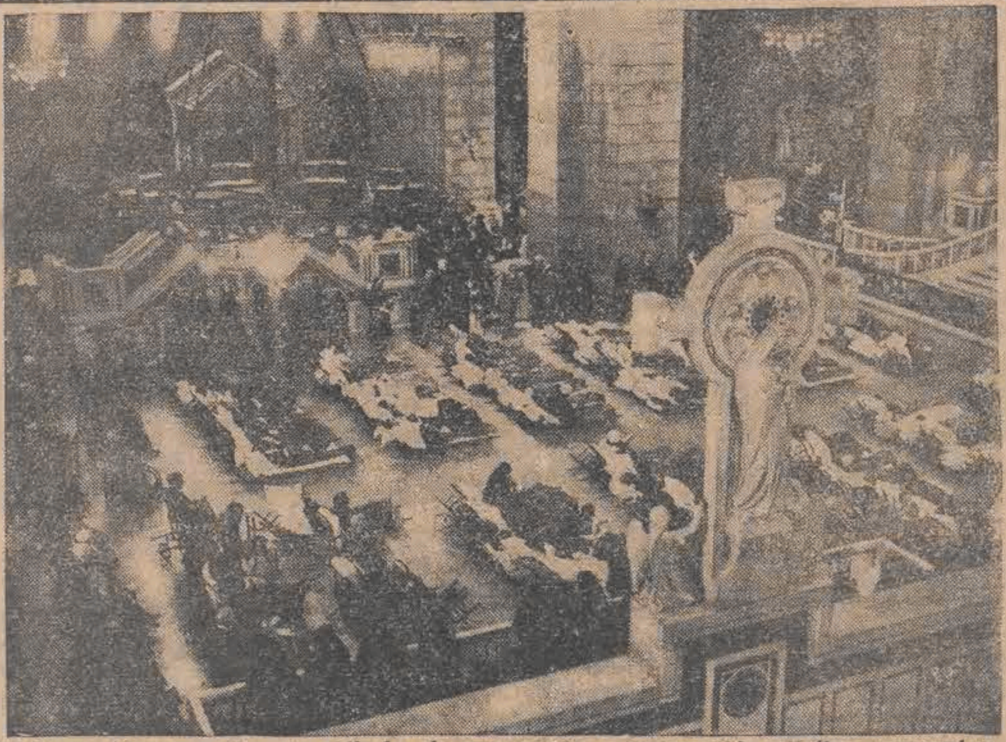

W Sacre Coeur w Paryżu odbyła się wspaniała uroczystość religijna zorganizowana specjalnie dla chorych i złożonych niemocą. Na nabożeństwo i inne ceremonje kościelne przywieziono setki chorych wraz z łóżkami, aby dać im możność bezpośredniego uczestnictwa w świętym obrzędzie. Zdjęcie nasze przedstawia rzut oka na plac, na którym odbyła się religijna manifestacja chorych.

DWA NOWE NABYTKI PARYSKIEGO ZOO.

Zdjęcie nasze przedstawia parę młodych szympansów, ostatni przychówek paryskiego Zoo.

WCZORAJ WROGOWIE — DZIŚ PRZYJACIELE.

Zdjęcie nasze przedstawia naczelnego wodza marsz. Badoglio i wodza abisyńskiego rasa Gugsę, który na początku wojny przeszedł ze swoją armją na stronę włoską.

Codzienna nowelka „Expressu"

Trzy żony

Sklep naczyń emaljowanych Johna Coorpera znajdował się na parterze. Na pierwszym zaś piętrze mieściło się biuro matrymonjalne Edgara Roggera.

Coorper i Rogger znali się doskonale.

Coorper zresztą nieraz już składał wizyty właścicielowi biura matrymojalnego.

Tym razem odbył z Roggerem bardzo długą rozmowę.

— Słyszałem, że pan znów się rozwiódł — powiedział Rogger, ściskając mu rękę.

Coorper, mały, pucułowaty mężczyzna, uśmiechał się smutnie.

— Nie mam do pana żadnego żalu— rzekł — Pańskie biuro pracuje bez zarzutu. Ale ja jakoś nie mogę dobrać sobie towarzyszki życia.

— To była druga pańska małżonka, prawda?

— Tak jest, drogi panie dyrektorze. Druga. Pierwsza, o ile pan sobie przypomina, była wysoką, tęga blondyna. Pan mi ją gorąco polecał, twierdząc, że jest to osoba bardzo energiczna i przedsiębiorcza. Miał pan zupełną słuszność. Ta niewiasta istotnie była bardzo energiczna, powiedziałbym nawet zbyt energiczna. Chciała wszystkiem rządzić. Nie jestem despotą, ale również nie potrafię stale ulegać cudzej woli. Moja pierwsza żona chciała kierować całem mojem przedsiębiorstwem. Uważała, że je źle prowadzę. Na tem tle dochodziło pomiędzy nami do ciągłych kłótni. Wreszcie musieliśmy się rozwieść. Zwróciłem się wówczas poraz drugi do pana z prośbą o wyszukanie mi odpowiedniej żony.

— Pamiętam, pamiętam — uśmiechnął się Rogger — Niewiasta, którą pan wybrał, jest czarująca.

— Tak, ona jest piękna. Po pierwszem rozczarowaniu, szukałem kobiety o ładnej powierzchowności, któraby nie miała zbyt wiele w głowie. Nie chciałem, by wtrącała się do moich interesów. Sądziłem, że będę dla niej autorytetem. Niewiasta z którą dzięki panu nawiązałem kontakt, odpowiadała pod każdym względem moim wymaganiom. Nie była zbyt mądra, nie miała dużych aspiracyj. Pochodziła z niezamożnej rodziny. Jedynym jej walorem była właściwie nieprzeciętna uroda.

— I nie był pan z nią szczęśliwy?

— W ciągu pierwszych sześciu miesięcy żyliśmy w przykładnej zgodzie. Mojej drugiej żonie imponowało wykwintne mieszkanie, duże przedsiębiorstwo it. d. Ale, gdy się oswoiła z nowemi warunkami życia, zajęła się wyłącznie swą powierzchownością. Całe dnie spędzała u krawców, modystek, szewców i t.d. Kosztowało to grube pieniądze. Nie czyniłem jej jednak wyrzutów. Przyznam się nawet, że imponowało mnie, że mam wytworną żonę. Ale w krótkim czasie stwierdziłem z prawdziwą przykrością, że moja małżonka wzbudza zbyt wielkie zainteresowanie mężczyzn. Jestem człowiekiem bardzo zajętym. Spędzam całe dnie poza domem. Pozostawiałem żonie zbyt wielką swobodę. I pewnego dnia stało się. Schwytałem ją na gorącym uczynku zdrady. Oczywiście musiałem jej wskazać drzwi.

Coorper umilł.

Zapalił cygaro i w milczeniu obserwował Roggera.

— I oczywiście znów pan szuka żony? — odezwał się dyrektor biura.

— Początkowo postanowiłem więcej się nie żenić. Po paru miesiącach doszedłem jednak do wniosku, że muszę znów szukać żony. W sferach kupieckich jest to niemal konieczne. Kupcy nie mają zaufania do ludzi nieżonatych i niechętnie im udzielają kredytu.

— Rozumiem — mruknął Rogger — Mam dla pana bardzo duży wybór kandydatek.

— Miałem już dwie żony — westchnął Coorper — Pierwsza była kobietą energiczną i mądrą. Nie mogłem z nią żyć pod jednym dachem. Druga skolei odznaczała się wybitną urodą. Nie była również dla mnie odpowiednia. Nie jestem przystojny i nie potrafię rywalizować z bawidamkami. Zresztą, pragnę przedewszystkiem mieć w domu spokój. Dlatego też szukam obecnie kobiety nieładnej, kobiety, na którą mężczyźni nie zwracają zupełnie uwagi. Zależy mi również na tem, aby była uległa, nie odznaczała się żadnymi zdolnościami, nie posiadała wiedzy, ani doświadczenia życiowego. Powinna być tylko dobrą gospodynią. To mi najzupełniej wystarczy.

— Takich niewiast mamy bardzo dużo! — powiedział Rogger, klepiąc go po ramieniu. — Mogę panu zaraz podać nazwiska odpowiednich kandydatek i ich dokładne dane biograficzne.

Coorper tym razem długo zwlekał z ostateczną decyzją.

W ciągu sześciu tygodni odbywał długie konferencje z Roggerem oraz zasięgał szczegółowych informacyj o niewiastach, które wchodziły w rachubę.

Wreszcie wybrał jedną z kandydatek.

Nazywała sie Betty. Liczyła około trzydziestki. Była nieładna i Coorper mógł być pewny, że żaden mężczyzna jej nie uwiedzie.

Nie mógł mieć również żadnej obawy, że będzie sprzeciwiać się jego woli. Betty z natury była bardzo posłuszna, cicha i nieśmiała.

— Mam nadzieję, że z tą kobietą będą szczęśliwy — powiedział Roggerowi.

Po paru tygodniach wziął z nią ślub.

Minęło sześć miesięcy.

Pewnego dnia Rogger spotkał Coorpera na ulicy.

— Co słychać, drogi panie? — spytał go — Jak się miewa pańska małżonka?

— Doskonale. Ale... widzi pan, okazuje się, że nie wszystko można zgóry przewidzieć. Moja pierwsza żona była despotą. Miała jednak głowę na karku. Gdy chodziło o jakąś poważną sprawę, zawsze korzystałem z jej rady. Druga żona nie miała nigdy własnego zdania. Musiałem w trudniejszych sprawach szukać pomocy obcych ludzi. Pod tym względem trzecia żona jest taka sama, jak druga. Doszły niestety jednak jeszcze inne kwestje, których nie przewidziałem.

— Jakie?

Coorber spojrzał na zegarek.

— Niestety, nie mam ani chwili czasu — powiedział —

— Pomówimy innym razem.

Minęły jeszcze dwa miesiące.

Rogger i Coorper znów spotkali się na ulicy.

— Rozwiodłem się poraz trzeci — powiedział Coorper — Widzi pan, przyzwyczaiłem się do widoku ładnej kobiety. Moja druga żona była bardzo przystojna. A trzecia, przecież pan wie. Musiałem szukać na mieście ładnych przyjaciółek. Nie mogłem stale przebywać z Betty. To okazało się zbyt kosztowne. Betty wprawdzie nie miała zbyt dużych wymagań, ale za to moje przyjaciółki kosztowały mnie ogromne sumy. Musiałem jakoś ograniczyć wydatki. I dlatego rozwiodłem się z Betty.

Dol.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grohelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.